Tygodnik Polski — Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie $1.00
Kwartalnie 50c
Pojedyńczy numer 5c
Za granicami Stanów Zj. $2.50
Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly — Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 23. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 9-go Czerwca 1910 roku. Rok XII.

(Nadesłane.)

O wychowaniu.

(Ciąg dalszy.)

Kształcenie uczuć. — Wychowanie estetyczne, moralne, religijne.

Uczenie jestto pewien stan duszy przyjemny lub nieprzyjemny, który wywołuje w nas różne wrażenia, spostrzeżenia, wyobrażenia, w ogóle czynności duchowe.

Tak np. widok wschodzącego słońca, widok tęczy, oczekiwanie drogiej osoby, pomyślne powodzenie, i td. **wywołują w nas zadowolenie, stan duszy przyjemny.**

Przeciwnie, widok burzy piorunowej wśród ciemnej nocy, widok człowieka pokaleczonego, wiadomość o przykrości, która spotkała drogą nam osobę, choroba, nieszczęście, itd. **wywołują w nas uczucie przykre, stan duszy nieprzyjemny.**

Według **przyczyn wywołujących uczucia,** dzielimy je na **zmysłowe i duchowe.**

Tak np. **smutek** podczas długiej słoty, **wesołość zaś** gdy słonko znów zawita, **są uczuciami zmysłowemi,** bo mają źródło we wrażeniach zmysłowych.

Zadowolenie wewnętrzne, jakie nam daje czyste sumienie, albo też smutek z powodu wyrzutów sumienia,**są uczuciami duchowemi,** bo mają źródło w czynnościach duchowych.

Dalej, są uczucia **ogólne i szczególne.**

Uczucia ogólne, np. znużenia, wypoczynku, siły, nudów, nadziei, obawy, powodzenia, zawodu i t.d. — **zaliczamy do uczuć niższych,** bo wywołują je przeróżne wyobrażenia, a inteligencya nie ma w tem udziału.

Uczucia szczególne, do których należą: **estetyczne, intelektualne, moralne i religijne,** są uczuciami **wyższemi.**

Uczucia wyższe powstają w duszy w skutek wyobrażeń wyższych, utworzonych przez rozsądek i rozum.

Uczucia **mają wielki wpływ** w życiu ludzkiem. **Wpływają one** na zdrowie fizyczne i duchowe, na świat myśli naszych, na fantazyę, na wolę i na działanie nasze.

Spostrzeżenia zmysłowe obudzają w nas uczucia zmysłowe. N. p. ból zębów, wywołuje uczucia niezadowolenia, przygnębienia.

Niektóre potrawy i zapachy obudzają w nas uczucia wstrętu i obrzydzenia.

Piękne barwy cieszą nas, ciemność nas zasmuca, tony harmonijne są nam miłe, dysonanse nie miłe.

Piękny śpiew nas bawi i rozwesela, krzyk i hałas nas drażni — i td. i td.

Uczucia szczególne.

I. **Uczucia estetyczne** objawiają się jako zamiłowanie i upodobanie w rzeczach pięknych, i jako wstręt do tego co jest brzydkie, **bez względu na to,** czy możemy z tego mieć jakąś korzyść materyalną lub moralną czy nie.

Śpiew, muzyka, malarstwo, architektura, rzeźbiarstwo, posiadają osobliwszą własność wzbudzania uczuć estetycznych.

Uwaga. — Zdolność odróżniania rzeczy pięknych od brzydkich i niestósownych, nazywamy **smakiem.**

Umiejętność zaś o pojęciu i o warunkach piękna, nazywa się **estetyką.**

Dla tego nie trzeba mieszać uczuć zmysłowych z uczuciami estetycznemi.

2. **Uczucia intellektualne.**

Uczucia intellektualne, które także nazywamy **uczuciem prawdy,** przedstawia się jako **zadowolenie i radość** z dociekania, poznania i odkrywania prawdy, i jako **niezadowolenie** z powodu wątpliwości, trudności poznania prawdy.

Człowiek cieszy się, gdy jakieś trudne zagadnienie rozwiązał, a uczuwa przykrość, gdy nie może dojść z czemś do ładu.

Uwaga. — Wiara polega przeważnie na poczuciu prawdy. — Gdy czasem prawdy naszem ograniczonem myśleniem poznać nie możemy, kierujemy się uczuciem.

Czujemy więc, że jest **opatrzność; że jest Bóg;** odczuwamy że jest życie pozagrobowe, że dusza jest nieśmiertelna, bo wiemy, że nasz rozum jest ograniczony, i wszystkich prawd zgłębić nie zdoła.

3. **Uczucia moralne.**

Uczucia moralne, zwane także **etycznemi,** objawiają się zamiłowaniem do dobrego, a wstrętem do złego, i **to zarówno gdy sami lub kto inny** dobrze lub źle postępuje.

I tak np. uczynek dobry sprawia nam zadowolenie, wykroczenie zaś przeciw jakiejś zasadzie moralnej, sprawia nieprzyjemność.

Przykłady miłości i wdzięczności dziecięcej, szlachetnej przyjaźni, wzruszają nas i porywają; — natomiast niewdzięczność, fałsz, obłuda, oburzają nas.

Do uczuć moralnych należą: ambicya, czyli poczucie godności własnej; **współczucie,** (sypatya); odraza (antypatya).

Z pośród uczuć sympatycznych, najszlachetniejszym jest **patryotyzm, miłość ojczyzny, tj. przychylność i przywiązanie do ziemi ojczystej, do własnego narodu i państwa, i podporządkowanie interesów prywatnych interesom ogólnym tegóż narodu i państwa.**

Uwaga. — Aby uczucia moralne mogły w nas powstawać, **musi wprzód umysł wychowaniem i wykształceniem nabyć wyobrażenia o tem co jest dobre i co jest złe,** i w ogóle pewnych poglądów na świat i życie.

Musimy nasamprzód starać się o to, aby poznać cel i zadanie człowieka.

Cóż na to powie, **owa przemądrzała komisya oświaty,** która z jakimś socyalistą na czele, uchwaliła w Waszyngtonie, że Związek Narodowy Polski ma na gwałt starać się **o szkołę bez wpływu religijnego?**

Czyż szkoła taka, w którejby nie uczono zasad moralności, nie byłaby że tak powiem fabryką ludzi z uczuciami wstrętnemi, niegodnemi prawdziwego człowieka?

Czyż bez religii, mogłyby w dzieciach powstać uczucia moralne?— Czy ze szkoły ateuszowskiej wychodziłyby dzieci z tem najszlachetniejszem uczuciem sympatycznem — **z patryotyzmem,** ale takim jak go powyżej opisałem?

A więc nasi panowie reformatorzy chcieliby zakładać takie szkoły, z którychby wychodzili ludzie im podobni, tj. bez uczuć moralnych, religijnych, ludzie **z fałszywą ambicyą,** z żądzą panowania, bezwzględnością dla drugich, bez patryotyzmu, bez sumienia?

Zresztą, czyż dziwić się można, że ludzie, którzy nie mają wyobrażenia o pedagogice, o etyce, (exknajpiści, browarnicy), lub też ci którzy kiedyś mieli o tem wyobrażenie ale dziś cierpią na halucynacyę, głupstwa mówią i piszą? — Litować się tylko trzeba nad ostatnimi, a do pierwszych zawołać: **„szewcze! pilnuj twego kopyta!"**

4. **Uczucia religijne.**

Uczucie religijne jest uczuciem zależności od Boga.

Uczucie to objawia się bojaźnią Bożą, pobożnością, ufnością w opatrzność Boską i tp.

Przy niedostatecznem wykształceniu rozumu, uczucie religijne łatwo wyrodzić się może **w zabobonność lub bigoteryę.**

Dla tego też tyle razy wspominaliśmy o tem, że lud nasz trzeba oświecać, umysł dzieci naszych jaknajstaranniej kształcić, bo zabobonna religijność i bigoterya są gorsze od bezbożności.

Uczucia religijne mają źródło w wyobrażeniu o świecie nadzmysłowym i w idei Boga.

Rozumowaniem dochodzi człowiek do pojęcia ostatecznego celu i ostatecznej przyczyny świata i ludzi; **doświadczeniem przekonywa się,** że jest bezsilnym, zależnym od wyższej potęgi.

Wychowanie w duchu religijnym zaznajmia człowieka z najwyższą i najdoskonalszą istotą, z **Bogiem,** i zaszczepia weń pierwsze uczucia wdzięczności, bojaźni i miłości Bożej.

Panowie patryoci, którzy odrzucają naukę religii i zaprzeczają istnieniu Boga, niech sobie pozostaną w tem im tak przyjemnem przekonaniu, że ich nie stworzył Bóg, że przykazania Boże to furda, niech sobie wierzą, że ich pradziadowie były to sobie **Darwinowskie małpy a ewolucya z nich zrobiła polskie oranguty, i niech tam w końcu takie arcymądre** zasady wpajają w swoje **„orangucżątka"**, ale niech nie żądają od nas, rozsądnych ludzi, abyśmy tych samych głupstw nasze dzieci uczyli.

Po krótkiem objaśnieniu, co to są uczucia wyższe, pomówmy teraz **o ważności kształcenia tychże uczuć.**

Nie wszyscy ludzie, jednakowo odczuwają te same wrażenia, **i nie wszyscy** doznają tych samych uczuć; dla tego to mówią, że ten ma dobre serce, ów złe.

Wydarzają się ludzie, którzy nie mają poczucia piękna, **inni znów** są obojętni na obce cierpienia, nie znając zgoła współczucia **inni w końcu,** nie mają sumienia, nie brzydzą się podłością.

W jakim duchu, należy uczucia kształcić?

W obec tego, **że tylko umysł pogodny** skłonny jest do dobrych czynów, **natomiast rozgoryczenie** wyradza złośliwość, dążyć należy w wychowaniu do tego, aby wychowanek miał usposobienie pogodne, umiarkowane, lecz zarazem nie dopuszczał się lekkomyślnej wesołości i pustoty.

Kształcić trzeba uczucia szlachetne, zgodne z wyższemi ideami, z **ideami religijnemi i moralnemi.**

Kształcenie to rozpoczynać się powinno we wczesnej młodości,bo gdy w umyśle dziecięcym rozplenią się chwasty egoizmu i obojętności na to, co piękne i dobre, trzeba nadzwyczajnych wysiłków aby później je wykorzenić, a często wcale już ich wykorzenić nie można.

(Przykład: — ministrowie Polski w zmniejszeniu).

Przeciwnie, gdy w młodym umyśle zaszczepimy uczucia szlachetne, **możemy być pewni,** że ochronią one nieraz przyszłego młodzieńca, dziewczę, a nawet w wieku dojrzałym mężczyznę i niewiastę od niegodnych uczynków, a nawet od złych myśli.

Potrzeba tylko obok kształcenia uczuć, **pamiętać o kształceniu woli,** ale nie egoistycznej samowoli, **tylko wolnej woli,** kierującej się stale ideami religijnemi i moralnemi.

Harmonijne wykształcenie uczuć i woli składa się na to, co nazywamy pięknym, **zacnym charakterem,** a co jest ostatecznym celem wychowania.

Trzeba zatem:

a) Rozbudzać i ożywiać uczucia szlachetne.

b) Utrwalać takowe.

c- Uszlachetniać je, zwalczając uczucia egoistyczne i rozbudzając uczucia altruistyczne, tj. sympatyczne.

d) Miarkować uczucia, nauką, radą, przestrogą, a nawet karą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ODEZWA
do
Polaków w Pittsburgu i Okolicy.

Pittsburg, Pa., dnia 6go Czerwca 1910.

Kochani Rodacy!

Pamiątka 500 letniej rocznicy pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem się zbliża. Polskie serca dziś raźniej biją i życzeniem naszem jest „dzień chwały'' oręża naszego uczcić jak najlepiej.

Polonia Pittsburgska nie pozostała w tyle. Naznaczyliśmy dzień 4go Lipca ku temu by w dniu tym Panu Bogu za Jego pomoc w pokorze serca podziękować i prosić Go równocześnie o nowe łaski w tym czasie ogólnej nędzy i uciemiężenia.

Urządzając obchód Grunwaldzki wytknęliśmy sobie dwa główne cele a mianowicie: uczcić bohaterów, tych którym danem było za Boską pomocą zatrzymać w pochodzie i zgromić hordy krzyżackie, i stawić żywy pomnik naszej miłości i poświęcenia się. Pierwsze jasne i rozpisywać się nie ma potrzeby. Drugie zbyt żywotne i wypada mi tu sprawę wytłómaczyć.

Bracia drodzy, zauważyliście że miejscem zbiorowem obchodu ma być nasza kochana Ochronka. — Czyż mogliśmy wybrać lepsze i odpowiedniejsze miejsce?

Związkowiec, Sokół, Zjednoczyniec, Unista, każda pierś polska.. wszyscy słyszą łkanie nieszczęśliwej polskiej sieroty. Biedny założyciel sierocińca w ostatnich kilku latach oddał wszystko, poświęcił zdrowie nawet dla tych opuszczonych istot. Założył krzyż, znak zbawienia i w ratunku na swych piersiach misyonarskich, by w ten sposób zarabiać na chleb sierocy i bronić od zagłady dziatwę,której los zabrał ojca i matkę. Zarząd Ochronki nie ma poparcia stałego u obcych, a patrząc na codzienne potrzeby dwustu sierót, pyta, a jutro co będzie?? Jutro, jak Bóg da...! I zadrżały serca tych, którzy by chętnie sierotom z pomocą spieszyli, i uderzyła ich myśl Obchód Grunwaldzki, polski duch nasza ofiarność i poświęcenie — a może Bóg dopomoże!

Tak jest, Bóg dopomoże, to też lżej oddychamy, albowiem przekonani jesteśmy, że **przyszłość naszej sieroty zależy od ofiarności naszego ludu, w którą to ofiarność wierzymy duszą i ciałem.** — Pod Grunwaldem lała się krew,bo tego było potrzeba. Pewnem że wtenczas nie jeden ojciec, nie jedna matka i nie jedna dziewica poświęcili to, co dla nich było najdroższe. Czyżby dziś polskie serca miały być mniej czułe w obecchwili która zagraża byt polskiej sierocie? Dziś żyjesz mój Bracie, a jutro co będzie? Może i Tobie Pan Bóg dał dzieci! Dziś dla nich możesz co prawda zapracować, jednak czyś pewien tego, że jutro Twoja wdowa u drzwi Ochronki kołatać nie będzie i prosić dla Twych biednych sierót o chleb i przytułek?

Dlatego Bracie kochany urządzamy Obchód w Ochronce. Jeżeli grosz możesz oddać i stać Cię na to tam masz go zawieść i złożyć takowy na oltarzu miłości bliźniego —. tego się spodziewamy.

Najprzew. Ks. Biskup P. Rhode pierwszy polski biskup w Ameryce, którego prosiłem w imieniu Waszych duszpasterzy, być z nami — zaszczyci nas w dniu obchodu swą obecnością. To też niech będzie świadkiem naszego szczerego patryotyzmu i naszej ofiarności.

A zatem: Wszyscy ci panowie, których wybrano do zbierania ofiar (podani na innem miejscu), powinni rozpocząć swą pracę natychmiast i tak się urządzić, by mogli mniej więcej tydzień przed obchodem zawiadomić księdza Tomaszewskiego o całości zebranych rzeczy. Potrzbne a nieskolektowane wiktuały etc. musimy kupić, na co Zarząd potrzebuje koniecznie kilka dni czasu.

Wzywa się także uprzejmie wszystkich Wnych księży Proboszczów przynajmniej w ostatnią niedzielę przed obchodem przypomnieć parafianom odbyć się mającą uroczystość i zachęcić jak najusilniej do współdziału.

Przy okazyi życzę tak Wnym Kapłanom jak i Wam Kochani Rodacy, którzy na prowincyi mieszkacie i w poszczególnych parafiach obchody urządzacie jak najlepszego powodzenia — niech Wam Bóg błogosławi!

Ks. Jan S. Górzyński,
w imieniu głównego Zarządu Komitetu Obchodu Grunwaldzkiego.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Testamet Orzeszkowej.

W sądzie okręgowym w Grodnie otwarto testamet Orzeszkowej który jest następujący:

Bibliotekę, złożoną z 3,000 przeszło dzieł, wraz z darami jubileuszowemi, zmarła przekazała wileńskiemu Towarzystwu przyjaciół nauk.

Dom, w którym mieszkała, i jego urządzenie, oraz prawa autorskie trzymać mają pp. Maksymilianostwo Obrembscy.

Z 30,000 rubli, pozostałych w gotowiźnie i papierach procentowych, 6,000 rubli otrzymać ma wieloletnia lokatorka zmarłej, p. Zofia Gorazdowska, po 2,000 rubli krewni z rodziny męża.

Do testamentu przybywa szereg poleceń ustnych przed zgonem komunikowanych najbliższemu otoczeniu.

Pożar całej wsi.

Sanok. — Wieś Trześniow w powiecie brzozowskim padła ofiarą pożaru. Szalony wicher panujący w czasie pożaru przerzucił ogień także na sąsiednią wieś Haczów. Straże pożarne z Rymanowa Krosna, Brzozowa, Sanoka, Zarszyna i Jaćmierza pospieszyły z ratunkiem. Zamożna ludność tych wsi dziś jest w nędzy i bez żywności.

W jaki sposób mordują Moskale swych krewnych. — Tajemnicza śmierć Chrzanowskiego.

St. Petersburg. — Tajemnicza śmierć młodego oficera armii ks. Buturlina doprowadziła do wykrycia t. zw. „biura śmierci''. — Wskutek tego aresztowano szwagra zmarłego księcia — ks. Delany i dra Pateczenko, który przed policyą zeznał, że zaszczepił zmarłemu zarazki cholery.

W ten sposób miał on zamordować wiele bogatych osób podczas ostatniej epidemii cholery. Za to straszne dzieło pobierał on wielkie sumy od krewnych osób zeszłych ze świata.

Tak samo stało się w Warszawie, gdzie w tajemniczy sposób zginął student Chrzanowski. Aby czekające go bogactwa odziedziczyć, hr. Ronikier kazał go lekarzowi zamordować.

W przededniu rewolucyi.

Naking, Chiny. — Konsulowie państw zagranicznych otrzymali ostrzeżenie ze strony chińskiej partyi rewolucyjnej, żeby się nie mieszali do mającego nastąpić wybuchu rewolucyi za sprawą dawnej dynastyi Mandżu. Również i obcokrajowcy otrzymali to samo zawiadomienie, w którym gwarantowana jest dla nich całość.

Doniesiono, że dzień wybuchu powstania jest już oznaczony i nikt temu przeszkodzić nie zdoła.

Pekin. — Konsulowie z Nankinu donoszą, że nacyonaliści chińscy pybrali nieprzyjacielską postawę wobec cudzoziemców i że rzucano kaieniami oraz porozbijano szyby w konsulacie amerykańskim. Na rogach ulic poprzylepiano plakaty wzywające ludność do pochwycenia za broń i dokonania rzezi cudzoziemców oraz zniszczenie ich majątków.

Dzień ogólnej rewolucyi naznaczony jest na 5 czerwca, w chwili otwarcia wystawy w Nankinie. Kupcy chińscy obawiając się zaburzeń tłumnie z miasta uciekają, zabierając w pospiechu ze sobą co mogą. Udają się na prowincyę, gdzie skarby swoje w ziemię zakopują.

Władze wojskowe w Nankinie rozkazały z karabinów wojskowych pousuwać osadę na bagnety, obawiając się nielojalności wojska. Gdyby wojsko poparło rewolucyonistów, to wtedy sprawa byłaby przegrana. Krążownik amerykański New Orleans, jak i krążowniki niemieckie i japońskie, znajdują się w pobliżu portu, gotowe każdej chwili do wzięcia w opiekę cudzoziemców. Dyplomaci w Pekinie są zdania, że rozruchy wybuchną w prowincyach na południe od rzeki Jang-tse-kjang, i że w Pekinie nieczego obawiać się nie należy.

Rugi żydowskie.

Petersburg. — Władze rosyjskie nie przestają rugować Żydów do Królestwa Polskiego i na Ukrainę. Z szczególną gorliwością zabrano się do Żydów utrzymujących składy apteczne i ich agientów. W Rosyi znaczna część aptek znajduje się w rękach żydowskich. Ci którzy chcą pozostać na miejscu nietylko muszą się wykazać certyfikatem farmaceutycznym, ale ponadto muszą udowodnić że w interesie tym rzeczywiście pracują.W dodatku rząd skontrolował wszystkie żydowskie apteki i gdzie znajdowało się za wielu subjektów, to wnet liczbę ich ograniczał, a resztę przepędził do Polski.

Wobec takiego stanu rzeczy — Królestwo Polskie, gdzie Żydom władze przebywać pozwalają, najwięcej na tem cierpi. Żydzi bowiem wypędzani z Rosyi tam ściągają, i powiększają falangi żywiołu niepożądanego, mającego to do siebie, że pomimo gębienia go przez rząd rosyjski, staje się w Polsce najgorliwszym czynnikiem rusyfikacyjnym.

Nowy York, 4 czerwca. — Komitet amerykańsko-żydowski otrzymał tu następującą depeszę z Berlina.

„Rugowanie Żydów odbywa się w całej Rosyi. Według najniższych obliczeń 30,000 osób wygnano, z tego 7,000 ze samego Kijowa.

Cesarz Austryacki w Bośni.

Wiedeń. — W Serajewie na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa przygotowano się wspaniale. Tłumy zegnane przez wojsko, wydawały okrzyki na cześć austryackiego monarchy. Z okazyi pobytu swojego w Bośni cesarz wydał amnestyę, mocą której uwalnia z więzienia wielu przestępców, — przeważnie politycznych. Około dwieście osób w ten sposób znalazło się na wolności.

Wielkie poruszenie w świecie dyplomatycznym wywołała wiadomość o rzekomo wygłoszonych słowach cesarza do arcybiskupa serajewskiego Dra Józefa Stadlera. Słowa te miały brzmieć: „Ekscelencya znowu był w Rzymie. Byłoby lepiej, żeby Ekscelencya zaprzestał tych podróży, obliczonych na to, ażeby Rzym skłonić do mieszania się w naszą politykę''.

Arcybiskup poprzednio jeździł do Rzymu skarżyć się na Franciszkanów, że ci podczas wyborów do sejmu krajowego w Bośni wystawili własnych kandydatów przeciwko jemu.

Do Górników

pracujących w firmie Jamison Coal and Coke Co.

W jednym z numerów Wielkopolanina zamieściliśmy krótką odezwę do górników w kopalniach w Jamison Coal and Coke Co. w Crabtree i innych miejscowościach

Rodacy! powodowaliśmy się li tylko dobrem ludu robotniczego, ostrzegając was przed fałszywymi prorokami wolności i lepszej płacy. Uczyniliśmy to w dobrej wierze, nie przekonawszy się naocznie o położeniu Waszem w tych kopalniach. Jeszcze dzisiaj stoi nam przed oczyma strajk w Mc Kees Rocks i dziesiątki trupów pomordowanych na ulicach przez „kozaków'' i widok ten popycha nas do wołania nie róbcie strajku, nie dajcie się uwodzić.

A dla czego? Gdyby było porozumienie, gdyby ten robotnik amerykański szedł ręka w rękę z nadstawiającym pierś „forejne-

Ciąg dalszy na 8ej stronie.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. ks. P. Kwapuliński, kapelan
Jan Marohn, prezydent.
3612 Brereton ave, Pittsburg, Pa.
And. Ratajewski, Vice prezes,
3030 Brereton ave., Pittsburg Pa.
Leopold Buchhoz, kasyer
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opjekunowie Kasy:

Jan Hareński, 3040 Brereton ave.
St. Ciemielewski, 3212 Dickson str.
Władysław Mielcuszny, 144—44 str.
A. Szramowski, marszałek
3347 Vesper str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. J. SZELONG
122—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
835 Hancock str., Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $1000, $750, $500 lub też na $250.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ i Ochronkę.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. — Br. św. Józefa, sekr. St. Basikowski, 844 Liberty str. N. S. City. — Posiedzenia w czwartą niedzielę każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. — Ryc. św. Michała Arch., No. 1, sekr., Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. — Strzelcy św. Jadwigi No. 1, sekr. Fr. Tatarski, 1621 Penn ave., rear, City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. — Br. św. Franciszka Xaw. sekr., Jan Iwiński, 335 Hancock str., City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa V. — Br. św. Walentego, sekr., Michał Okoński, 4812 Hatfield str. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw Rodziny.

Grupa VI. — Tow. św. Wojciecha, sekretarz Michał Pelc 1110 Washington ave., Braddock Pa.. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsł. Serca Jezus.

Grupa VIII. — Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. — Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa IX. — Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. Antoni Łucznik, 2837 Penn ave., City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. — Br. św. Jerzego, sekr., Wacław Gaca, 101 Meadow str., Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. — Br. św. Antoniego, sekretarz Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. — Br. św. Stanisława K. sekr. J. Hotarski, box 493 Crabtree, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XV. — Br. św. Antoniego Pad., sekr. A. Olszewski, 701 Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jana Kantego.

Grupa XVI. — Br. św. Józefa, sekr., Aug. Wiśniewski, 33 and Ridge st. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.

Gupa XVII. — Br. św. Stanisława B. M. sekr. Feliks Urbanowski, box 33 Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K. Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. — Strzelcy św. Jadwigi Na. II. sekr. Jakób Paciak, 3021 Preble ave., City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa XIX. — Ułani św. Kazimierza Kr. sekr. Stanisław Mantz, 624 3-rd ave. New Kensington, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. — Ryc. św. Michała Ar. No. III., sekr. Jan Ramke, 3065 Phelan alley City. — Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.

Grupa XXIII. — Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski 21 Roberts alley City. — Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. — Br. św. Stanisława K sekretarz M. Brzuchacz, — Boswell, Pa. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. — Husarzy Pułaskiego sekr. L. Laszkiewicz 3034 Preble ave. City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. — Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek box 96 Export, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. — Br. śś. Ap. Piotra i Pawła, sekr., S. Basikowski, 893 Main str., N. S. City, — Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca wpar. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. — Br. św. Józefa Op. Dzieciątka Jezus, sekr. St. Nowicki, box 315 Canonsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycyusza.

Grupa XXX. — Tow. św. Franciszka de Paulo, skr. M. Przybylski, — Ford City, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXXII. — Tow. św. Jacka w Creighton, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca, sekr. W. Smolak box 56 Creighton, Pa.

Grupa XXXIV. — Tow. św. Stanisława B. i M. —Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca, sekr. T. Walczak, Everson, Pa.

PAMIĘTAJ, ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!

Sprawozdanie Finansowe

KASY POSMIERTNEJ UNII ŚW. JÓZEFA

za miesiąc Maj 1910.

—0—

Dochód:

Bilans					$21,390.84
Następne grupy wpłaciły:					
Grupa	1	zapłaciła za	Maj	$355.26	
,,	2	,, ,,	Kwiecień	33.64	
,,	3	,, ,,	Maj	11.27	
,,	4	,, ,,	Maj	201.92	
,,	5	,, ,,	Kwiecień	94.56	
,,	6	,, ,,	Maj	—.—	
,,	8	,, ,,	Maj	34.42	
,,	9	,, ,,	Maj	44.80	
,,	11	,, ,,		—.—	
,,	12	,, ,,	Maj	36.99	
,,	14	,, ,,	Maj	35.55	
,,	15	,, ,,	Maj	27.18	
,,	16	,, ,,	Maj	316.27	
,,	17	,, ,,	Maj	33.99	
,,	18	,, ,,	Kwiecień i Maj	31.90	
,,	19	,, ,,	Maj	40.17	
,,	22	,, ,,	Maj	11.57	
,,	23	,, ,,		—.—	
,,	24	,, ,,	Maj	38.98	
,,	25	,, ,,	Maj	16.06	
,,	26	,, ,,	Maj	30.27	
,,	28	,, ,,	Kwiecień	43.74	
,,	29	,, ,,	Maj	38.72	
,,	30	,, ,,	Maj	30.97	
,,	32	,, ,,	Maj	—.—	
,,	34	,, ,,	Maj	37.57	1,545.79
		Razem			22,936.63

Rozchód:

38	Pośmiertne za Walentego Górskiego Grupa 1-sza	$750.00	
39	Pośmiertne za Elżbietę Łuczak Grupa 34	250.00	
40	Pośmiertne za Pawła Szałkowskiego Grupa 12	750.00	
41	Pośmiertne za Maryę Sikora Grupa 11	750.00	
42	Organ Unii za Kwiecień	64.90	
43	Na Polską Ochronkę od Grup	47.45	
44	Delegaci do Washingtonu celem wzięcia udziału w odsłonięciu pomników	50.00	2,662.35
	W kasie pozostaje		$ 20,274.28

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz pośmiertny	$ 8,060.98	
Na fundusz rezerwowy	11,783.47	
Na fundusz obrotowy	429.83	
Razem		$20,274.28

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, Sekr. fin.

Sprawozdanie

Sekretarza Protokółowego Unii św. Józefa z ostatniego posiedzenia
Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa byli przyjęci następujący Członkowie:

Numer czł.:	No. Grupy:	Nazwisko:	Wiek:	Ubezp. na:
3122	1	Jan Jendrzejewski	24	$ 500.00
3123	1	Józef Marcinkiewicz	33	500.00
3124	1	Anna Marcinkiewicz	30	250.00
3125	1	Karol Świencki	30	750.00
3126	1	Józefa Świencka	28	250.00
3127	2	Stanisław Marłęga	25	500.00
3128	2	Wacław Skrzeński	24	500.00
3129	2	Franciszek Słanicki	37	500.00
3130	2	Stanisława Słanicka	27	250.00
3131	4	Piotr Szymański	19	750.00
3132	6	Michał Zambron	39	500.00
3133	12	Aleks. Duszo	33	750.00
3134	12	Katarzyna Duszo	23	500.00
3135	16	Władysław Brzuski	20	500.00
3136	16	Izydor Dannes	28	750.00
3137	17	Józef Dziura	35	500.00
3138	18	Antoni Zadrozny	30	500.00
3139	18	Helena Zadrozna	24	250.00
3140	24	Jan Ryniak	34	500.00
3141	24	Rozalia Ryniak	26	250.00
3142	24	Stanisław Bodziak	32	500.00
3143	24	Karolina Bodziak	22	250.00
3144	24	Wojciech Bodziak	29	750.00
3145	24	Katarzyna Bodziak	27	250.00
3146	24	Stanisław Bodziak Jr.	29	750.00
3147	24	Maryanna Bodziak	21	250.00
3148	24	Stanisław Bogiński	38	500.00
3149	24	Kajetan Wojdak	30	500.00
3150	24	Maryanna Wojdak	28	250.00
3151	24	Teodor Wupiłka	29	750.00
3152	24	Józefa Wupiłka	29	250.00
3153	28	Jan Dunaj	33	500.00
3154	28	Wiktorya Dunaj	30	250.00

W. J. Szelong, Sekr. Prot.

Wspomnienie.

Eliza Orzyszkowa zamknęła oczy, przez całe życie wpatrzone w ziemię rodzinną, w dusze rodaków, wpatrzone z miłością rozumną, ze łzą bólu.

Bez bólu nie znała życia, był najwierniejszym jej towarzyszem od kolebki do mogiły. Utraciła wszystkich po drodze ciernistej. On jeden jej pozostał. Wiernym jej był. I ona jemu. Brała go, bez buntu, bez szemrania jako obowiązek, jako dług spłacany tej ziemi ukochanej, którą kochając cierpieć trzeba — należy. Cierpiała czynnie, walecznie i — skutecznie. Z jej cierpień, płynęła dla nas otucha. Jej łzy zraszały kwiaty, zasadzone własną jej ręką na wszystkich naszych wielkich mogiłach, na kurhanach, pod któremi spoczywały nasze ideały i za wody.

Przeszła przez świat cierpiąc, kochając. I dlatego przeszła, dobrze czyniąc.

A nienasycona trudów, poświęceń, pragnęła czynić jeszcze więcej. Przykuta do łoża, zrywała się jeszcze do górnych lotów.

Danem mi było widzieć ją przed paru tygodniami. Zastałam zmienioną okropnie, wychudła, lecz jeszcze pełną zapału i... rezygnacyi.

— Przyjdzie mi może do końca życia przeleżeć w łóżku lub przesiedzieć na fotelu. Ha! trudno! Byle módz pisać, byle módz żyć nietylko po to, żeby zażywać lekarstwa i „oszczędzać się". Taka wegetacya jest mi wstrętną. Do „oszczędzania się" nie przyzwyczaił mnie ani los, ani ludzie. A i ja sama nie obliczałam nigdy smutnych dla siebie następstw. Moje otoczenie odgradza mnie od wszelkich wzruszeń. Podobno mucha przelatująca przez pokój zabić mnie może. Jeżeli szelest jej skrzydeł zabrzęczy wieścią dobrą przyniesioną z szerszego świata — niech zabija! Co życie warte bez współcierpienia, bez współradości z pobliskimi duchem.

— A jednak dodawała — umierać jeszcze nie chcę. Sama się temu dziwię, ale nie chcę Poznałam to zrozumiałam wśród śmiertelnego ataku, gdy jakby czarne skrzydło zasłoniło mi oczy. Ogarnął mnie wtedy — nie strach, lecz żal. Zdało mi się, że staję jak siejbarz na środku pola z nasieniem, którego nie zdąrzyłam jeszcze rzucić w orną rolę — do ostatniego ziarnka.

— Może jeszcze trochę pożyję!

To były ostatnie jej słowa, które wpadły do mego ucha i serca.

Widzę ją leżącą w łóżku, wychudzoną, bludą, widzę jej oczy ogromne, czarne — smutne i blady uśmiech na bladych ustach. Widzę! Już widzieć je tylko mogę w myśli, w wspomnieniu głębokiem, niezatartem.

Leżała drobna, malutka, osłabiona, nie poddając się niemocy. Otaczała ją trwożliwość i tkliwość nie tylko najbliższego domowego otoczenia, ale i miejscowych lekarzy Polaków. Jest ich nie wielu — dziesięciu zaledwie. Przez cztery miesiące dyżurowali w nocy, a w ciągu dnia zmieniali się, odstępując od jej łoża. Zaczęli ją pielęgnować w poczucia narodowego obowiązku, jako Elizę Orzeszkową, lecz niebawem stała się dla nich „pania Elizą"; wyrywali ją ze szpon śmierci nietylko, jako wielką autorkę, lecz jak drogą, bliską istotę.

Gdy przed kilku tygodniami zaczęły bardzo powoli—wracać siły— gdy zaświtała nadzieja: nie uzdrowienia, lecz przydłużenia życia a nieustanna opieka lekarska była już zbyteczną, przychodzili na gawędkę, na głośne czytania, jak do serdecznej przyjaciółki. I ona przywiązała się do nich i wdzięczną im była głęboko za starania, podejmowane zgoła bezinteresownie. Jej troską było obmyślenia sposobów wywdzięczenia się różnemi, pięknemi, artystycznemi upominkami.

Myśl jej, szybująca górnie, zniżała się łatwo do powszednich trosk i zabiegów, o ile mogły sprawić innym przyjemność. I tak naprzykład, mimo licznej służby i dużego grona domowników, ona sama dbała o wygodę gościa, i to do ostatniej chwili. Ona dysponowała obiady, ona „wyprawiała" w drogę, zaopatrując w zapasy. Jej ręce imały się nietylko pióra. Igła, druty, szydełko, rozpraszały smutne myśli i służyły jej do składania dowodów pamięci przyjaciołom.

To teraz mój dom — mówiła, wskazując na łóżko, ustawione w salonie, wśród darów jubileuszowych obrazów pędzla, natchnionych obrazami jej pióra.

Z tego "domu" przed paru tygodniami wychodziła jeszcze, „na spacer" o trzy kroki, do fotelu. Siedzenie ze spuszczonemi nogami męczyło ją, więc po godzinie wracała znowu „do domu", pogodna, uśmiechnięta. Pisać, tworzyć, nie mogła jeszcze przed chorobą; po powrocie z Floryanowa, próbowała raz, drugi, lecz musiała przerwać nie dlatego, by duch się wyczerpał lub wyschło źródło natchnienia, lecz, że siły fizyczne nie zdołały sprostać umysłowym. Zamierzała snuć dalej swoje wspomnienia z epoki powstaniowej, owiane miłością do kraju bez uprzedzenia do wroga. Pragnęła przedstawić syna dostojnika państwowego, który, dostawszy po ojcu majorat — skonfiskowane dobra litewskie, rozczytuje się w listach, pozostałych w starym sekretarzyku i pod ich wpływem zrzeka się fortuny. Tą samą bezstronnością nacechowone są jej ostatnie, przepiękne nowele „Gloria victis", — wydane przez Makowskiego w Wilnie, bo w Warszawie, z różnych względów nie mogła dla nich znaleść nakładcy.

— Prasa warszawska zapomina już o mnie — mówiła bez goryczy, lecz ze smutkiem — żaden z dzienników prócz „Słowa" nie podał nawet wzmianki o tym tomiku.

Mówiła mi też o zabiegach, — wszczętych przed laty sześciu przez profesora Baudouina de Courtenay, obecnego profesora Kallenbacha, oraz prof. uniwersytetu w Helsingforsie S.... i innych dla pozyskania dla niej nagrody Nobla. Miała jej być przyznaną w roku zeszłym, — przemawiały za nią liczne głosy, lecz szala przeważyła na stronę Selmy Lagerlof, jako Szwedki.

— Jeżeli danem mi będzie otrzymać ją w roku bieżącym, przekażę ją instytucyi, jaką mi wskaże grono ludzi, znających bliżej potrzeby obecne — może na szkołę polską, może na kasę literacką. Przyznaję, że chciałabym uzyskać to odznaczenie, wiesz, że nie przez próżność. Pragnęłabym tego dla chwały polskiego imienia.

Chwałę jego i bez tej odznaki, głosiła każda zgłoska jej 43 letniej służby dla kraju. A teraz, gdy odeszła, na stanie tej służby naród może wypisać jedno wielkie, największe słowo: „kochała".

Jej talent, jej praca, ból jej istnienia — wszystko co stworzyła, co przecierpiała wlewało się zawsze w jedno niewyczerpane, głębokie źródło. Na imię mu było: Miłość.

Eugenia Żmijewska.

. Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Piła.

Tutejsza izba karna skazała byłego posłańca komisaryatu obwodowego i komornika Nowaka na pół roku więzienia za sprzeniewierzenie powierzonych mu pieniędzy.

Murowana Goślina.

Na torze Poznań-Murowana Goślina, zaraz za laskiem wojskowym w Główmie, najechał pociąg na wóz naładowany budulcem. Woźnica zdążył wczas zeskoczyć. Wóz został zgruchotany. Zaszło już na tem miejscu kilka takich wypadków z powodu braku baryery.

Śrem.

W Zabrodni pokłócił się robotnik Jaśkowiak, człowiek nie zwykle kłótliwy ze swoją żoną. W kłótni pobił ją niemiłosiernie, a w końcu pokaleczył tak za pomocą kamienia, że biedna kobieta wskutek ran wyzionęła ducha. W stanie dogorywającym pozostawił ją przed domem, a sam położył się do łóżka. Gdy na drugi dzień się przekonał, iż nie żyje, rozgłosił że żonę jego zamordowano. — Podejrzenie padło jednak na niego, więc go aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem w Śremie. Nieszczęśliwa kobieta osierociła siedmioro drobnych dzieci.

Ostrowo.

Około 50 stolarzy zaprzestało tutaj pracy, ponieważ nie uzyskali nadwyżki płacy. Strajkujący chcą koniecznie przez bezrobocie swe żądania uzyskać.

Poznań.

Przed kilku tygodniami ogłosił p. Fr. Chłapowski, radca zdrowia, że pani z Morawskich Suffczyńska złożyła na cele narodowe 8,000 marek. „Dzien. Bydg." stwierdził, iż pani ta należała do spadkobierców ś. p. Morawskiego, którzy zaprzepaścili Kotowiecko. Wobec tego kilka pism polskich domaga się, ażeby te pieniądze zwrócono właścicielce. I słusznie? Pieniądz, na którym ciąży klątwa zdrady narodowej, na narodowe cele zużyty być nie powinien.

Gniezno.

Ciężkiej kradzieży dopuścił się rzeźnik Borowski z Łopienna w czasie odwiedzin u ciężko chorej handlarki Walkowskiej. B. przybył razem ze synem chorej, a gdy ten się oddalił do drugiego pokoju, podszedł do łóżka i skradł z pod poduszki 450 mrk. Złodzieja schwytano jeszcze tego samego dnia i zdołano mu odebrać 400 mrk., a sąd w Gnieźnie skazał go na 2 lata więzienia.

Ludomy.

Nad tutejszą okolicą przechodziła burza z grzmotem podczas której zabił piorun w Ludomskiej Dąbrówce włódarza Włoczyńskiego, który znajdował się na polu przy ludziach. Osierocił żonę i 6 dzieci

Wronki.

W 104ym roku życia zmarła tutaj wdowa Katarzyna Kędziorkowska W ostatnich latach utrzymywała się z jałmużny. Do ostatniej chwili zachowała przytomność umysłu i nie zwykłą pamięć.

Sulmierzyce.

Pastwą pożaru padło tutaj około 100 mórg lasu. Ogień podobno podłożono.

Kupcy! Ogłaszajcie się!

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

Pod bramą cmentarza Stryjskiego znaleziono Antoniego Chrobaka, rozwiziciela pieczywa, leżącego w stanie nieprzytomnym, okrytego ranami. Przyprowadzono do przytomności podał, że na placu powystowowym napadło na niego kilku drabów i obiło go. Poranionego opatrzyło pogotowie

— Wedle pogłosek, kursujących w dobzze poinformowanych kołach, została odnaleziona osławiona torba namiestnika która poruszyła tylko całą policyę cały personal kolejowy, wszystkie ministerya i całą prasę. Torbę znaleziono — w gabinecie p. namiestnika, zupełnie jej bowiem ze sobą do Wiednia nie zabierał przez zwyczajne roztargnie tak zwykle u starszych profesorów. Było tedy wiele hałasu o nic... jeżeli wogóle i ta ostatnia pogłoska jest prawdziwą.

— Cesarz nadał żandarmowi tytular. wachmistrzowi kraj. komendy żandarmeryi w Lwowie, Janowi Kinaszowi, w uznaniu wyratowania przezeń, z narażeniem własnego życia, człowieka od śmierci w płomieniach, srebrny krżyż zasługi.

Felsztyn.

Bolesny cios dotknął ogólnie szanowną w naszej okolicy rodzinę państwa Ginselów. Oto syn p Mikołaja Ginsela, właściciela dóbr w Felsztynie i działacza znanego w naszych sferach naftowych, utonął w ciasie kąpieli. Stanisław Ginsel uczeń V kjasy szkoły realnej w Krośnie wybrał się razem z drugim swoim kolegą Markowskim do kąpieli w rzece Wisłoku i obaj tam unonęli.

Przemyśl.

Aresztowano tu szeregowca 9 pułku Michała Fischera, który miał się przyznać do zamordowania Rozalii Lochert, pochodzącej z Nowicy koło Kałusza. Ponieważ poszukiwania za tą Rozalią tak za żywą, jak i umarłą pozostały bez skutku władze wojskowe przemyskie wróciły do lwowskiej policyi o pomoc.

Borysław.

Zawaliła się w Borysławiu wieża szybu naftowego firmy Nahlik i Małczewski. — Pomocnik wiertacza Józef Boczar przywalony wieżą, poniósł śmierć na miejscu. Towarzysz jego w pracy Paweł Pierz doznał bolesnych obrażeń.

Wadowice.

Dzień 10 maja nie zwykle feralnie zaznaczył się w kronice tego miasta. Rankiem znaleziono w młynówce trupa Andrzeja Kazbiały z Poręby. O godzinie 10 rano 37 letni woźny pocztowy spadł w napadzie epilepsyi ze schodów na poczcie, zabijając się na miejscu. — W dwie godziny później zgniotła na śmierć 370 kilowa beczka robotnika Walentego Odziomka. W tym samym dniu zmarła nagle żona slusarza Kaczora, zaś o godzinie 1 skutkiem spłoszenia się koni, rozstrzaskał się na ulicy wóz, a jadący nim właściciel i parobek z Tuwaldu odnieśli dotkliwe obrażenia.

Brzesko.

W Filipowicach, powiat Brzezki, zamordował gospodarz Wojciech Obojczyk swego kontr-kandydata przy wyborach do rady gminnej Wijciecha Mendla. Mordercę aresztowano.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Komisya polsko-rosyjska.

Podajemy sprawozdanie Dziennika Petersburskiego o obradach tak zwanej komisyi porozumiewąwczej rosyjsko-polskiej utworzonej przez zjazd praski;

„Posiedzenia komisyi rozpoczęły się dnia 4. (17) maja. — Przedewszystkiem jak przewidywaliśmy, rozważano kwestyę oświatową w Królestwie Polskiem. Po długich rozprawach zgromadzeni doszli jednomyślnie do wniosków następujących. W Królestwie Polskiem zasadniczo wszystkie szkoły winny być polskie, godził się z tem hr. Bobrinskij. Jednakże ponieważ praktycznie nic to Polakom nie daje, postanowiono iż nagłą potrzebą jest zdjęcie opieki rządowej z prywatnej szkoły polskiej i udzielenie jej praw na dokonywanie egzaminów ostatecznych i wydawanie matur.

„Komisyę uniwersytecką na razie komisya rozstrzygnęła następująco: należy natychmiast obsadzić 4 katedry polskie na uniwersytecie warszawskim i znieść wszystkie cyrkularze ministra Szwarca, udostępniające uniwersytet warszawski osobom bez dostatecznego cenzusu naukowego.

„W sprawie szkolnictwa na Litwie i Rusi komisya również jednomyślnie wyraziła następującą opinię:

„Szkoła rządowa na Litwie i Rusi winna być rosyjską, również i szkoła ziemska; ta ostatnia może być polską tam, gdzie 50 procent lub więcej ludności stanowią Polacy; tyczy się to powiatów: sokolskiego, bialskiego, białostockiego i wileńskiego. Szkoły prywatne polskie mogą być otwierane dowolnie, według ogólnej ustawy.

„Następnie komisya przeszła do kwestyi szkolnej w Galicyi. Jednomyślnie również zadecydowano, że względem szkoły rusińskiej w Galicyi winny być zastosowane te same zasady, co względem polskiej.

„Ukończywszy w ten sposób rozważanie spraw oświatowych, komisya przeszła do spraw wyznaniowych. W tym względzie komisya się wyraziła, że zarówno w Rosyi jak i Galicyi winna być wprowadzona w czyn zupełna tolerancya religijna.

„Następne kwestye rozważane przez komisyę będą: sprawa ziemstw i wyłączenie Chełmszczyzny".

Tajne szkoły polskie.

W Słucku, w gub. mińskiej, w miejscowym sądzie okręgowym odbyło się 15 spraw o tajne szkoły polskie. Oskarżonych na skutek informacyi, dostarczonych przez bractwo prawosławne, księży i osoby nauczające skazano na kary pieniężne.

Rewizya w kościele.

W Dźwińsku (Dynaburgu) dokonano rewizyi w miejscowym kościele katolickim. — Trwała ona bardzo długo. Podobno szukano starych wydawnictw mszalnych, zabronionych przez cenzurę.

Skazanie księdza.

Proboszcz wileński ks. Węckowicz skazany został przez generał-gubernatora wileńskiego na 200 rubli zą urządzenie wbrew przepisowi, wydanemu przez naczelnika powiatu, procesyi publicznej.

Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać. Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Sadach, Editor.

56—22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56—22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Rocznie w Stanach Zjednoczonych	$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych	$2.00
Pojedyńczy numer	.05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

A no płacz, lament i samochwała — a kto temu winien, ot biedny ten do niedawna zachwalany i pod niebo wynoszony — Zbyszko.

Śmiech pusty bierze czytając poniektóre wywody pism naszych Boć choćby tylko taki przykład:

Pewna gazeta pisze: „My to zawsze mówiliśmy, że Zbyszko to nic wielkiego i nie ma co o nim pisać, a ta sama poświęca Zbyszkowi trzy i cztery szpalty w każdym numerze. Dziennik Z. N. P. spuścił nos na kwintę i nic nie mówi o pogromie swego apoteozowanego, choć powinien go bronić i osłaniać, boć przecież posługując się imieniem Zbyszkowem zrobiono dobry interes.

Lecz co tam, każdy stosownie do zawiedzionych nadziei psy wiesza na Zbyszku, choć chłop ten Bogu ducha winien i zdaje się nam— że celu jaki sobie zakreślił dopiął, a że obecnie ma nieprzyjemności, to na pewno nie on ich narobił, ale ci, którzy w nim widzieli albo „business'' albo wzmożenie organizacyi, albo nawet zbawcę Polski. Dziwna mania opanowała pisma, a co za tem idzie lud czytający i rzeczywiście widzieli w panu Cyganiewiczu wcielenie jakiejś wyższej idei.

Moglibyśmy wykazać dziesiątkami listów, w których nasi czytelnicy zarzucali nam, że mało zajmujemy się Zbyszkiem. Tym zawsze odpowiadaliśmy, iż pan Cyganiewicz przybył zarobić pieniędzy i należy go podziwiać jako chłopa umiejącego ten pieniądz zarobić. Wygłaszaną opinię publicznie dało się zauważyć podczas pobytów p. Cyganiewicza w Pittsburgu. — Szedł lud patrzeć się na zmagania, szedł podziwiać siłę, lecz tak prawdę powiedzieć Polonia Pittsburska nie wpadła w cielęcy zachwyt wieńcowo-kolacyjno-obchodowy — i po skończonej walce szedł każdy do domu rozprawiając o chwytach i kolosalnej budowie naszego szampiona. Owszem u wielu nawet zapasy innych — szczególniej w hali „Old City'' tego Kubańczyka wywoływały większy zachwyt, aniżeli walka Zbyszko — Pardello.

Osobiście poznajomiwszy się z panem Cyganiewiczem spędziliśmy nie jedną godzinę na rozmowie — ale nie o walkach, lecz o kraju, o stosunkach tamtejszych i tp. rzeczach, co nawet uderzyło p. Cyganiewicza, bo gdy siedząc wraz z Dr. Starzyńskim na pogawędce szczerze wyznał, że pierwszy raz zdażyło mu się nie mówić przez dłuższy czas o zapasach.

Lecz i u nas było sporo takich, którzy jak dwa a dwa jest cztery wmawiali w otoczenie, że to ich kolega szkolny, przyjaciel lub krewny, a nie chcąc im psuć renomy nie sprzeciwialiśmy się temu zupełnie.

Raz tylko po walce w Old City hall p. vice cenzor Abczyński złożył życzenia p. Cyganiewiczowi w imieniu Związkowców wywdzięczając się niejako za to, że pisma związkowe używały imienia jego jako reklamy.

Choć biją wszyscy na pana Cyganiewicza, choć zarzucają mu różne rzeczy, z naszej strony życzymy mu powodzenia.

Zróbcie panie Stanisławie pieniądz, a poznawszy Was w tych kilku chwilach pobytu w dymnem Pittsburgu, jesteśmy przekonani, że poraficie tychże użyć tysiąc razy lepiej, aniżeli ci, którzy robiąc na was zakłady, takowe potracili.

Takie rozchowry, jakie obecnie zapełniają prasę polską w Ameryce na ten temat, wyzwiska i insynuacye rozmaite, to dowód tylko, że wielu goni tylko za płomykiem ale gruntownie nie umie się wziąć do rzeczy.

Raz jeszcze powtarzamy, że praktycznie patrząc na sprawę, Zbyszko zdobył to po co przyjechał, i gdy na przyszły rok przybędzie życzymy mu by naprawdę pokonał swych przeciwników i zrobił grosz.

Stanowczo nie możemy dać wiary, by amerykanie wyśmiewali Polaków z powodu Zbyszka przegranej, bo każdy łatwo to zrozumie, że klubom sportowym chodziło o zrobienie interesu.

Żegnaj więc panie Stanisławie, a jeśli zechcesz wrócić w dymne strony Pittsburga spotkasz gotowych choć na chwilową rozmowę nie o zapaśnictwie.

W przeszłym tygodniu na tem miejscu pisaliśmy o dziwnej obawie największych panów związkowych nie chcących mieć niepodległej Polski — między nimi również o p. Abczyńskim.

Przed wyjazdem p. Abczyńskiego do Europy dotknęła Go ta wieść okropnie, to też pierwszy raz oddłuższego czasu odezwał się i stanowczo zaprzecza jakoby on nie głosował na Kongresie w Waszyngtonie. Pan Abczyński stanowczo utrzymuje, że podczas głosowania stał przy biurku sekretarza Kongresowego p. prof. Piątkowskiego. Jeśli tak było to nie ma co odwoływać, a jeśli nie był na sali posiedzeń, podczas głosowania — to napisaliśmy prawdę, więc również nie ma racyi odwoływać, bo byśmy pana Abczyńskiego wpakowali jeszcze w większą zupę.

Szkoda, że nie było zdjęć fotograficzno-migawkowych bo byśmy widzieli napewno, czy p. Abczyński był czy nie był, chociaż nawet gdyby nie był to napewno powiedzianoby, że aparat nie był dosyć czuły na pochwycenie subtelnej podobizny p. Abczyńskiego.

Zresztą całą tę rzecz pragniemy zakończyć, a mając tysiące innych do obmówienia, nie zajmować się blachostkami.

OBCHÓD GRUNWALDZKI.

Zwracamy uwagę na wezwanie Wiel. ks. konsultora Górzyńskiego o Obchodzie Grunwaldzkim na pierwszej stronie.

Prace przygotowawcze w całej pełni. Komitety naznaczone wypełniają zadania nań włożone, choć niektóre ociągają się. Dotychczas nie mieliśmy sposobności zobaczenia czegośkolwiek w prasie miejscowej angielskiej, a mamy w komitecie prasy, chyba najzdolniejszych ludzi w Pittsburgu. Nie posądzamy, ani o ospałość ani niechęć, jest to pewnego rodzaju ociąganie się — jeszcze czas, a tu czas nadejdzie i przejdzie — a potem już po wszystkiemu.

Na posiedzeniu odbytem w Ochronce w ubiegły czwartek zrezygnował z sekretarstwa p. R. S. Abczyński z powodu wyjazdu do Europy. W jego miejsce powołano na sekretarza p. L. B. Haducha. Uwalono również na czwartek 9go czerwca zebranie ogólne wszystkich komitetów w hali św. Stanisława Kostki, na godzinę 3ą po południu.

Listy zawiadamiające wysłano i mamy nadzieję, że wszyscy przybędą.

Powinno być naszem honorem, by Obchód ten wypadł jak najlepiej, byśmy na Polski Sierociniec zebrali całą masę pieniędzy i dług ciążący choć częściowo spłacili.

Do pracy więc, a pracy cichej, a wytrwałej, a pokonamy wszelkie przeciwności i powiedzie się nam wszystko znakomicie.

W porozumieniu z Głównym Komitetem działa również komitet w Mt. Pleasant. Dzisiaj podajemy mniejwięcej już gotowy program Obchodu w Mt. Pleasant, z którego widać, że tam zabrano się do dzieła żywotnie.

MT. PLEASANT, PA.

Obchód nasz odbędzie się dnia 4go Lipca 1910 r. Rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w kościele o godzinie 11 rano. Ks. Tytus Dereszkiewicz odprawi sumę w assystencyi ks. Łuniewskiego i ks. Krupińskiego. Ks. Andrzejewski z Penn wygłosi kazanie religijno-patryotyczne.

W skład komitetu wykonawczego weszli: Ks. M. Kozłowski prezes honorowy; W. Górski, prezes z Mt. Pleasant, p. Cwiner, wice prezes z Connellsville; p. Kuźmiński, sekretarz prot. z Connellsville p. A. Małek, skrabnik z Mt. Pleasant; p. Kaczmarek sekr. fin. z Everson; p. A. Martynowski zarządca miejsca obchodu, bo obchód odbędzie się na polu; p. St. Skibiński, dyrektor chórów.

Po abożeństwie w kościele cały orszak wyruszy w pochodzie na miejsce obchodu. Mowy angielskie wygłoszą: Sędzia Doty z Greensbuga i Sędzia Umble z Uniontown.

Co do mów polskich jeszcze nie wiadomo.

O ile wiadomo prawie wszystkie parafie biorą udział w Obchodzie, a Dar Grunwaldzki na Ochronkę wyniesie ładną sumę.

Podobno parafie z Fooddale i Everson urządzają własne obchody, choć gdyby się połączyły byłoby więcej wspaniale.

O tem napiszemy w przyszłym tygodniu podając całe sprawozdanie z tych miejscowści.

(Nadesłane.)

Dziewica.

,Codzień roztrząsnąć chcę sumienie,
Przed Tobą Panie; pragnę czysta
Iść życia drogą, by nie popaść
W zdradzieckie szpony antychrysta.
A Ty o Boże kroki memi
Kieruj po naszej biednej ziemi.'

Niepewniejszym, aniżeli los młodzieńca, jest los dziewicy. Mężczyzna wyposażony, **własną siłą wstępuje** w zamiłowane stosunki tego życia, **wybiera** sobie zawód, za pomocą którego chce sobie zapewnić jakiś zacny zarobek; **dowolnie** przedewszystkiem wybiera do wszystkich swych celów środki jakie mu się wydają odpowiednie; **wybiera kiedyś** małżonkę, towarzyszkę życia, która najbardziej odpowiada jego skłonnościom.

Nie tak, ma się rzecz z dziewicą. — Rzadko może ona własną siłą stanowić o swym losie. Musi go oczekiwać w milczeniu. — Rzadko ma podostatkiem własnych środków, ażeby nie zawisła od nikogo, mogła się wyżywić i ochronić; **bywa żywioną, bywa ochranianą.**

W obec praw, jest ona niejako w ciągłem niemowlęctwie i sprawy swoje w zakresie życia publicznego musi powierzać ludziom obcym, poddawać się ich zarządzeniom, zdawać się na ich obronę.

Jakżesz niepewnym dla tego jest los dziewicy, **nawet wówczas,** gdy posiada jeszcze rodziców, którzy do dziś dnia mają szanowne stanowisko i imię.

Ważną więc jest rzeczą, aby każda dziewica rzuciła poważne spojrzenie na położenie swe obecne i przyszłe stosunki; potrzeba, aby uzbroiła się w silną stanowczość do stawiania czoła rozmaitym przygodom; ażeby się przygotowała do tego, by stać się godną najwyższego szczęścia.

Dziewica musi już w pierwszych latach prawdziwe swe szczęście uczynić niezawisłem od rzeczy zewnętrznych; **musi je ugruntować we własnem sercu,** jeżeli je chce kiedyś zachować jako kobieta, jako matka, jako gospodyni, albo też w niezamężnym stanie.

Już w pierwszych latach musi bardzo wiele trudu dokładać,aby w obec tylu kuszących ją stosunków i przykładów, **zachować niezepsute serce i niezepsuty rozum,** bo bez tych obojga, musi w przyszłości stać się nieszczęśliwą.

I. Niezepsute serce jest najpiękniejszą ozdobą dziewicy. — **Słowo,** które zawiera w sobie pojęcie całej szlachetności, całego wdzięku panny, brzmi: **niewinność.**

Niewinność jest najwspanialszą ozdobą dziewicy, **podstawą** wszystkich cnót niewieścich.

Każda dziewica powinna uczyć się rozpoznawać niebezpieczeństwa, które zagrażają jej niewinności, i stawiać im czoło tą bronią: **wstydliwością, obyczajnością, — skromnością.**

Dziewico! unikaj towarzystw, w których zapominają o prawach przyzwoitości; **unikaj rozmów,** z powodu których słusznie musiałabyś się okryć rumieńcem, gdyby ktoś trzeci je posłyszał; **unikaj pochlebców,** którzy udają zachwyconych twoją pięknością, a w rzeczywistości nie mają innego celu, jak ten, ażeby powolnie wzbudzić w tobie namiętność, aż w końcu stałabyś się łupem ich żądz nieczystych.

Nie daj się uwieść próżności, nie bądź niewolnicą mody, bo moda zmienia się z każdym rokiem, skromność od lat tysięcy pozostała pierwszą ozdobą kobiety.

Bądź wstydliwą, nietylko w obec innych, ale bądź nią także w obec **siebie samej.**

II. Chroń od zepsucia twój rozum. — Nie szukaj wykształcenia ducha na drogach, które często we wprost przeciwnym kierunku prowadzą; nie ubiegaj się za umiejętnościami, które mało mogą ci dopomódz do pomnożenia twego domowego szczęścia.

Nie czytaj pism i książek, których treści nie polecił ci zacny przyjaciel. Najbardziej wystrzygaj się wpływu tych dzieł, które napisane zostały jedynie do zajęcia wyobraźni.

Takie dzieła dadzą ci tylko fałszywe wyobrażenie o rzeczywistem życiu: twe dobre uczucia zamienią w przesadną uczciwość lub wrażliwość; wyobraźnię twoją wypełnią niepożyteczenemi, często szkodliwemi obrazami.

Przez czytanie książek, pamfletów, które napisane zostały jedynie do zajęcia wyobraźni, przyzwyczaisz się **wybujale myśleć, — chcieć, czynić;** zamiast się wykształcić, **zepsujesz** się tylko, i staniesz się zamiast wykształconą, głupszą i fantastyczniejszą.

Najlepsze dla panny wykształcenie, jest odpowiednie przygotowanie do przyszłego stanu, jako rozsądna wychowawczyni swych dzieci, jako pełna wiadomości i skrzętna matka rodziny.

Oprócz tego nie powinna zaniedbywać i wyższego wykształcenia — ale niech pamięta o tem, **że wyższe wykształcenie nie polega na** znajomości fantazyjnych historyi i zdarzeń, **ale na kształceniu rozumu,** rozszerzaniu wiadomości o przyrodzie i wielkości Boga w niej, na sprawiedliwem a skromnem osądzeniu ludzi, na znajomości samej siebie.

Od mądrej myśli i mądrego działania kobiety zawisły najczęściej: spokój, zadowolenie, szczęście ogniska domowego, bez których nie można nawet pomyśleć o prawdziwym dobrobycie.

Jeżeli widzimy wiele nieszczęśliwych małżeństw, cichy pokój domowy tak często zburzony, dzieci rozpieszczone, dobytek idący na marne, — czyż nie jest to często dla tego, że w domu tym jest żona i matka, która po lekkomyśl nie na zabawach spędzonej młodości, bez prawdziwego kobiecego wykształcenia, niekiedy nawet z zepsutą już duszą i sercem, wstąpiła w ważne stosunki małżeńskiego pożycia?

Dziewico! pamiętaj,że twe przyszłe szczęście możesz zawdzięczać **nie twojemu** przyszłemu małżonkowi, **nie jego stanowisku,** nie jego majątkowi, **ale tym doskonałym przymiotom, które** przyswoiłaś sobie jako dziewica.

Ucz się pracować; ucz się być oszczędną; cierpliwą; ucz się zaczynać każdą twą pracę dzienną, wykonywać ją i kończyć z religijnym umysłem.

Kobieta bez religii, jest zaprawdę przedmiotem ukrytej niechęci i wstrętu wszystkich wykształconych ludzi.

Kobieta, która z niewielu swemi doświadczeniam i wiadomościami, z ubogą swą wiedzą, **chce bawić się w wolnomyślną,** w oczach ludzi rozsądnych uchodzi za głupią, która chce pełnem zarozumiałości mędrkowaniem nasycić swą próżność.

Dziewice chrześcijańskie! przeczytajcie sobie te kilka słów, bo treść ich ocalić może niejedną od niebezpieczeństw, nad którymi stą pa jak nad zakrytą przepaścią.

Treść tych kilku słów, może niejednej otworzy oczy, bo jest tam mowa o twoich dziewico przyszłych losach, o twych widokach, o szczęściu dni twych dzisiejszych i przyszłych.

Szczepienie ospy.

Przez miesiąc czerwiec szczepił będzie ospę dr. M. Kovacewic w swoim ofisie 2403 Penn ave., metodą starokrajcą. 50c. od dziecka między 1 rokiem a 10 latami.

Hippodrom Pittsburski.

Rozpoczął się sezon ciekawych przedstawień coś w rodzaju cyrkusu na Forbes Field.

Widzowie mogą przyjemnie spędzić wieczór na świeżym powietrzu i napatrzeć się do woli wszystkiemu. Jest to tak zabawnym iż zgromadza tysiące publiczności.— Ceny są nader niskie gdyż od 10c do najprzedniejszych 50c loż.

NOWINY Z AMERYKI.

Scranton zapada się.

Scranton, Pa. — I w dalszym ciągu nadchodzą wieści, że miasto Scranton zapada się coraz bardziej. Ta część miasta tj. 14 warda, która stoi na pustej kopalni Peoples Coal Co., największej jest zagrożona. W ostatnich dniach obsuwanie ziemi było gwałtowniejsze niż kiedykolwiek od jesieni roku zeszłego. Dwa bloki są zagrożone bardzo — ziemia coraz głębiej się zapada. Szkoła No. 16 i kilka domów zostały zrujnowane rury wodociągowe i gazowe przerwane. Ludzie tej wardy opuszczają mieszkania. Władze policyjne obsadziły zapadający się dystrykt aby czuwać nad ludnością i ewentualnie ją usunąć w razie dalszego usuwania się ziemi. Szkody zrządzone w zawalonych budynkach wynoszą około 100,000 dolarów. Zabobonni powiadają, że dopóki w Scranton mieszkał będzie niezależny biskup, dopóty miasto zapadać się nieprzestanie.

Stany Zjednoczone a Socyalizm.

Jackson, Mich. — Ogromnie doniosły problem mają do załatwienia Stany Zjednoczone — tak mówił w sobotę po południu prezydent Taft w Jackson, Mich. Sprowadził ten problem na Stany Zjednoczone wielki wzrost korporacyi monopolowych różnorodnego gatunku, oraz daleko sięgające kombinacyę kapitału. Problemem tym to jest socyalizm.

W mowie, w której tę kwestyę omawiał prezydent nie chciał wcale poruszać polityki partyi, chociaż bardzo wielu słuchaczy wyniosło z tej mowy wrażenie, jakoby była ona wstępnem skomponowaniem wszystkich kwestyi,jakie niebawem podniesione zostaną za dwa lata podczas ogólnej kampanii wyborczej.

Zrobił przegląd tego co zrobiła partya republikańska od czasu jej powstania, to jest od roku 1854.

Właśnie w sobotę została tam odsłonięta tablica upamiętniająca narodzenie się tej partyi i to dało powód prezydentowi do szerszego omówienia działalności partyi Po tem historycznem przedstawieniu jej czynów wszedł Taft na temat socyalizmu. Oto wyjątki z tej części mowy:

Kwestya, jaka coraz wyraźniej się uwydatnia i przed oczy stawia, jest moim zdaniem kwestyą dotycząca przedewszystkiem instytucyi własności prywatnej. Są tacy, co tej instytucyi przypisują nadużycia korporacyj, oraz przekupstwa z nadużyć tych rosnące, jakoteż nierówny podział majątków, nędzę jednych obok niesumiennego bogactwa drugich. Mówią przeto, że trzeba wprowadzić w życie nowe prawo regulujące inny podział majątku. Ten nowy porządek, dla braku lepszej lub trafniejszej nazwy, zowią socyalizmem.

Z drugiej strony twierdzą inni, że instytucya prywatnej własności nie powinna być zniesiona. Ona nie jest przyczyną zła. Czas tylko taki nadszedł, w którym okazuje się rzeczą konieczną zaprowadzić i regulujące używanie prywatnej własności. Nie powinno się bowiem skasować na świecie indywidualnych wysiłków i starań. Prawo nie powinno się tego domagać. Owszem powinno zachować wszelką sposobność używania prywatnej własności, lecz pod taką kontrolą, aby nadużycia były wykluczone. Dobrodziejstwo zaś indywidualnych zabiegów do gromadzenia majątków ma by' nietknięte.

Otóż to wszystko, mówił prezydent, wytwarza wielki i trddny problem, który nie został jeszcze rozwiązany. Zachodzi więc teraz kwestya dla całego kraju, której partyi poruczyć rozwiązanie tego problemu doniosłego dla kraju. Która więc partya wykazała dotychczas w swojej działalności więcej rutyny i sprawności w traktowaniu tak doniosłych kwestyj i okazała się godna zaufania do tego stopnia, aby jej rozwiązanie tego problemu powierzyć.— Sprawa to ogromnie ważna. Nie było większej w historyi tego kraju.

Kongres uchwala wydać $110,-000,0000 na różne cele.

Washington, D. C. — Po całomiesięcznych debatach kongres przyjął wreszcie bil, na mocy którego rząd wyda na różne cele 110,000,000 dol.

Wygłoszono przy tej okazyi cały szereg mów dotyczących różnych spraw kraju, na które pójdą uchwalone pieniądze. Zaatakowano kilka razy trust cukrowy, a nawet przyszło do poważnych zapowiedzi, że obie partye politycznie czeka ogromne powodzenie.

JESTEM SOBIE PROSIAK

(Podług melodyi pruskiej narodówki: „Ich bin ein Preusse''..)

I.

Jestem sobie Prosiak,
Cóż z tego, że rechcę!..
Kiedyż bo inaczej
Nie umiem i nie chcę!...
Rechcę sobie rechcę,
Rechtać będę zawsze,
Im więcej kto łechce
Tem rechtam plugawsze.
Niechaj tam Polaki nucą jak słowiki,
W mych Prosiaczych uszach są to tylko krzyki!
Ja was hej Polaki durne za to zbechtam,
Nowe na was prawo w landtagu wyrechtam.

II.

Czemu ty mnie Polak
Durny nie miłujesz, —
Za to na faterland,
Ciągle tylko knujesz?...
Przeć mnie Prosiakowi
Wolno wziąć ci mowę,
I dać za nią w „słowi''
Prosiakową krowę....
Wolno mi bić bębny polskie po kozacku,
Że „dajcz'' z Bogiem nie chcą, tylko wciąż po lacku!..
A przećmy Prosiaki, jako długo żyjem,
Z Bogiem po „dajcz'' rechcem— po prosiacku — ryjem!

III.

A Bóg dla nas dobry,
Na Polaki wzięty,
Polak zatem szatan,
A Prosiaczek święty! —
Więc też już jesteśmy
Pewni wcale siebie, —
Że za wywłaszczenie
Zasiądziemy w niebie!...
A po wywłaszczeniu, chociaż będą krzyki,
Wyrywać zaczniemy Polakom języki!...
Nie chcą „dajcz'' się modlić, niech nie mówią wcale.
Za to ty wciąż rechtaj — Prosiaku — Michale!...

IV.

Żyjcie więc Prosiaki, —
Żyjcie i rechtajcie!
A kto was nie słucha,
Zaraz go bechtajcie!
Bo my wielkie pany
Na tym całym świecie!
Prosiaka się boją —
Prosiak za to gniecie!.....
Nie boim się ludzi — trochę ciebie Boże!—
Lecz się Lachów boi Prosiaczek nieboże!
Bo na niego idą czarne jakieś chmury —
Źle, że Lach ma Grunwald, a Sokół pazury!...

R. 3go Czerwca, 1910 r.
St. Paszliński.

NA MALOWANIE KAPLICY W OCHRONE.

Państwo Jul. Tyburscy	10.00
Państwo Jan Hareńscy	5.00
Panowie Piekarski i Sypniewski	20.00
Ks. Prob. Jan Andrzejewski	5.00
Ks. Prob. Ign. Ostaszewski	10.00
Ks. Prob. Jan Jaworski	10.00
Ks. Prob. Tytus Dereszkiewicz Latrobe, Pa.	10.00
Przyjaciel z „gór''	5.00
Ks. Prob. A. Nowogrodzki, Dillonvale	5.00
Państwo Żygiełło,	5.00
Zebrane u państwa A. Rutkowskich, Penn, Pa. z okazyi poświęcenia dzwonu w kościele św. Bonifacego, prob. ks. J. Andrzejewski	19.00
N. N.	2.00
Ks. N.N. przyjaciel sierót	10.00

PENN, PA.

Z okazyi poświęcenia dzwonów w kościele św. Bonifacego, członkowie Towarzystwa Jana III-go Sobieskiego, gr. 696 Z. N. P. w Jeannette, złożyli na malowanie kaplicy w Ochronce:

Stefan Antoniak	1.00
Antoni Stokowski	1.00
Stan. Żelachowski	1.00
Jos. Łapieński	1.00
Jos. Szymański	50
Karol Stawieraj	1.00
Felix Zbrzezny	1.00
Stanisława Olender	50
Alex Brzozwski	1.00
Piotr Witalis	50
Helena Stawieraj	35
Michał Szostak	05
Jos. Rutkowski	50
Jan Rutkowski	50
Leon Rępała	25
Bronisław Dłuski	25
Jos .Pieniądz	20
Stan. Łuczaj	35
Jos. Brzozowski	25
Jan Ryba	25
Jan Czyżewski	25
Stefan Wolicki	10
Antoni Henik	25
Stan. Szołonkiewicz	50
Jos. Wnorowski	25
Stan. Filipowicz	50
Karol Smoliński	25
Piotr Żelachowski	1.00
Henryk Filipowicz	1.00
Polikarp Wojtkowski	1.00
Wacław Godlewski	25
Bronisław Niedźwiecki	50
Leokadya Tadejewska	25
Wiktor Pawlik	25
Ignacy Witalis	25
Bronisław Olszewski	25
Władysław Wnorowski	25
Drobne ofiary	45
Razem	$19.00

Zebrano u ob. Antoniego Rutkowskiego w Penn, Pa., na wniosek ks. Prob. Andrzejewskiego.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać''.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Podatek miesięczny od Bractwa św. Józefa, gr. 1ej Unii św. Józefa	23.95
Z balu urządzonego przez gniazdo Sokołów imienia Kazimierza Pułaskiego w McKeesport, Pa. (pani Luty zebrała przy „cake walk'' $14.00)	106.25
Wstępne do Korporacyi, p. Leon Bentlejewski	15.00
Ks. Prob. J. Czapliński, Sharpsburg, Pa., od „Dzieła Seraficznego''	3.25
Przyjaciel Sierót	1.00
Podatek miesieczn yod grup Unii św. Józefa	47.45
Julianna Ponganis	1.00
Mała Józia Dutkiewicz	1.00
Na weselu u państwa Czołbów na wniosek pani Czołby	9.26
Maryana Solak	1.00
Komitet pik-niku parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, na wniosek p. K. Tarkowskiego	20.25
Anna Lewandowska Castle Shanon	5.00
Józef Kozłowski z „Dzieła Seraficznego''	50

Podziękowanie.

Wnym ks. ks. Proboszczom i panom, za łaskawe ofiary na malowanie Kaplicy, najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać''.

Grupie 696 Z. N. P. z Jeannette dzięki serdeczne, za pamięć o sierotkach.

Grupom Unii św. Józefa, sierotki dziękują z głębi serca za podatek miesięczny.

Tak samo najserdeczniej dziękują sierotki Komitetowi pik-niku parafii św. Stanisława Kostki, — państwu Czołbom, pani Lewandowskiej, panu Bentlejewskiemu i wszystkim zacnym powyżej wymienionym ofiarodawcom. —

Sokołom z McKeesport, Pa., za urządzenie balu na korzyść sierotek, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi.

Nietylko Sokołom, ale pani Luty za zebraną składkę nadzwyczajną, p. K. Tarkowskiemu za darowanie piwa, komitetowi za pracę, ks. Prob. Tarkowskiemu za zachęcanie do ofiar, dzięki serdeczne.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski,
Żebrak dla Sierót.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich Członków Tow. św. Franciszka Ksaw. gr. 4ej Unii św. Józefa iż w przyszłą niedzielę tj. 12go czerwca przypada posiedzenie, na które powinni się stawić wszyscy członkowie z powodu iż będą ważne sprawy do załatwienia. Aby potem nie było wymówek — gdybym ja tam był to bym na to nie przystał — więc obecność wszystkich członków jest pożądana. Drugie, iż na tem posiedzeniu może każdy i powinien kupić bilety na Obchód Grunwaldzki, który się odbędzie 4go Lipca w Polskiej Ochronce w Emsworth. Sposobność bardzo pomyślna, — bilety wstępne tylko po 5 centów a bez tego biletu będzie wstępne 25 centów, więc dobra sposobność do nabycia takowych na przyszłem posiedzeniu.

Fraciszek Szynkowski, prezes
Jan Iwiński, sekretarz

Zawiadamiamy wszystkich Członków Tow. N. Serca Jezus, iż w Sobotę dnia 11go Czerwca przypada nasza roczna spowiedź, w niedzielę zaś o godzinie 7:30 przystąpimy wspólnie do komunii św.— Każdy członek należący do tegóż Towarzystwa winien się stawić podług przepisanych ustaw konstytucyi, także przypominamy, iż przypada posiedzenie w niedzielę zaraz po sumie tj. dnia 12go bm. w hali parafii św. Wojciecha S.S. Rodacy, którzy nie należycie do żadych jeszcze Towarzystw, zgłoście się do naszego Tow. to jest na posidzenie w niedzielę, a będziecie mile przyjęci. Wstęp jest u nas wolny, więc może wtąpić każdy interesowany za niską opłatą.

Ignacy Cichowski, prezes
Józef Kopera, sekr.

Poszukuje się panny Wojnowskiej, która pracowała w groserni Jana Piątek przy Penn ave. Zgłosić się: **58 Beelen str. Soho.**

Niniejszem zwiadamiam Braci Towarzystwa Gwardyi św. Marcina oddział No. 1, iż w niedzielę dnia 12go czerwca odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie zaraz po sumie. Ważna sprawa do załatwienia.

Jan Wolny, sekretarz.
Jan Mielcarek, prezes.

Niniejszem zawiadamiam Ryc. Gw. św. Antoniego gr. 9ej Unii św. Józefa, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się 12 czerwca w chali szkolnej zaraz po nieszporach. Upraszamy uprzejmie każdego członka stawić się na to posiedzenie, ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia.

Wojc. Szepieniec, sekr.

Baczność!

Zawiadamia się członków Gw. Ryc. św. Antoniego, że nasza kwartalna spowiedź przypada w przyszłą sobotę dnia 11go czerwca, a wspólna komunia św. w niedzielę dnia 12go czerwca. To też wszyscy członkowie powinni stawić się w pełnej uniformie w niedzielę rano o godzinie 7ej na dziedzińcu szkolnym św. Stanisława Kostki.

Jan Nowak, major.

Baczność!
Huzarzy Pułaskiego!

W przyszłą sobotę dnia 11go czerwca przypada nasza kwartalna spowiedź, a w niedzielę rano o wpół do 8ej mamy wspólnie przystąpić do Stołu Pańskiego w uniformie, żeby każdy miał białe rękawiczki. Tak samo zaraz w tę niedzielę będzie nasze miesięczne posiedzenie o godzinie drugiej po południu.

L .Laszkiewicz, sekr.

Canonsburg, Pa.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Tow. św. Józefa op. Dz. Jezus, gr. 29ej Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę tj. dnia 12go czerwca odbędzie się nasze posiedzenie zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń. Każdy członek sa się stawić na to posiedzenie, bo mamy ważne sprawy do załatwienia, nieobecność podpada karze przepisanej w konstytucyi.

F. Moszczeński, prezes.
S. Nowicki, sekr.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. św. Józefa, gr. 1ej Unii św. Józefa, iż spowiedź tegóż Tow. odbędzie się w sobotę dnia 11go Czerwca, a komunia św. w niedzielę dnia 12go Czerwca br. Wszyscy członkowie mają się stawić pod karą w konstytucyi przepisaną.

M. Fifer, prezes.
S. Basikowski, sekr.

Towarzystwo św. Antoniego będzie miało swoje posiedzenie dnia 12go czerwca w parfii Jana Kantego w Sharpsburgu, na to posiedzenie powinien się stawić każdy członek z powodu ważnych spraw które są do załatwienia. Nieobecność podpada karze.

Jan Chiliński, sekr.

Ford City, Pa.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo św. Franciszka a Paulo, gr. 30 Unii św. Józefa, iż w niedzielę dnia 12go odbędzie się nasze półroczne posiedzenie o godzinie 1ej po południu. Każdy członek jest obowiązany stawić się na to posiedzenie gdyż mamy ważne sprawy do załatwienia.— Nieobecny członek podpada karze 50 centów.

Fr. Sporny, prezes.

Gniazdo ks.Józefa Poniatowskiego

Ubiegłej niedzieli zorganizowano ostatecznie gniazdo Sokole przy ul. 28ej, które przystępuje stanowczo do Związku Sokołów w New Yorku. Sprawę przedyskutowano do najdrobniejszych szczegółów. Vice Cenzor Abczyński, p. B. Mruczek i Dr. T. Starzyński rozwijali sprawy Sokole przed zgromadzonymi, poczem przy głosowaniu prawie jednogłośnie oświadczono się za New Yorkiem i wolnym Sokołem.

Obrano następujący Zarząd:
Hlary Przedwojewski, prezes.
Józef Stefanowicz, wice prezes.
Józef J. Ksiciński, sekr. 2815 Spring alley, City.
Roman Szwarc, kasyer.
Edward Ptak, Leon Kraśniewski i Józef Borkowski, opiekunowie kasy.
Franciszek Tomaszewski, naczelnik: Antoni Różański, marszałek.

Dobra sposobność.

W tym i na przyszły tydzień w Składzie Departamentowym Goldsteina przy Penn ave i 27ej ulicy jest sposobność dla zakupienia ubrań męskich i dla dzieci przystępujących do komunii św. po cenach zniżonych. Patrzcie w ogłoszeniach.

Nieszczęśliwy wypadek.

Kazimierz Dąbkiewicz maszynista zatrudniony spinaniem lokomotywy z tenkiem w remizie kolei Pennsylwania przy 28ej ul. został fatalnie potłuczony w przeszłym tygodniu. Zdaje się, że rękę będą mu musieli odjąć. Nieszczęśliwej rodzinie zasylamy serdeczne współczucie.

PAMIĘTAJ, ŻE OJCZYZNA W NIEWOLI I ŻE TY JĄ MASZ WYBAWIĆ!

Wspomnienie pośmiertne.

Śp. Franciszek Grabowski, syn znanego obywatela Józefa Grabowskiego, jednego z pierwszych osadników Polaków w Pittsburgu, — zmarł w ubiegłą niedzielę. Śp.Franciszek był pierwszym zarządcą pisma Wielkopolanin, pracując przez kilka lat od samego założenia.

Pogrzeb odbył się w środę rano z kościoła św. Stanisława Kostki na cmentarz polski.

Niniejszem ślemy serdeczne współczucie pozostałej rodzinie.

Wacław Żmudzki.

POSIEW KRWI.

(Ciąg dalszy.)

Nie czuła już poruszenia ani jednej myśli pod czaszką.

Naraz gdzieś z ciemnego kąta rozległ się, jak skomlenie wieszanego psa, wysoki, rwący gardło i rwący duszę falset:

„Ty wyhaftuj mi, matko, szarafan czerwony''

Głos ten na całe towarzystwo podziałał, jak ostry nóż, przecinający wątłe nici resztek świadomości.

Przeciągnięty do ostatecznych granic nastrój prysnął zgrzytliwie, jak szyba, w której środek kamień ugodzi.

Zdawało się, że tylko ten rozbujały zbiorowy duch, ta siła, która z jednostek się wyłania, ale od jednostek jest niezależna, utrzymywała jeszcze poszczególnych biesiadników na powierzchni.

Teraz tej siły nagle nie stało, i odrazu, jak śpiałe gruszki, legli pod stołami, inni parami lub w pojedynkę, lecz w każdym razie na czworakach rozpełzali się po kątach, lub po sąsiednich ubikacyach.

Oficer, opiekujący się Alisą, powstał naraz ze złym wyrazem na pobladłej twarzy i energicznym, niecierpliwym ruchem pogasił światła...

.. ..

Panowie mieli dość.

I teraz przyszła kolej na pucerów, którzy również byli żołnierzykami bożymi, którym również wojenka zalała sadła za skórę, a którzy jutro snadniej mogli byli oberwać po łbach niż ich panowie, jakoże na to istnieje żołnierskie ścierwo, by służyło murem ochronnym dla panów starszyzny.

I przeto żołnierzyki radzi byli również nagrzać nieco skostniałe od mandżurskich mrozów dusze.

Ciemność, uczyniona w lokalu, zajętym przez starszyznę, sprzyjała tym chęciom.

Wprawdzie kilka flaszeczek, niezgrabnie chwyconych po omacku, puściło przed czasem sok na podłogę, ale cała pokaźna reszta, wraz z niedojedzonemi serami i sardynkami, szczęśliwie zjechała na dół, szczęki zaczęły pracować jak szatkownice, i gardła jak pompy ssące.

Potem!.....

Wiadomo wszak, że rycerzowi w czas wojenki nie przystoi zadługo zadawać się z babskiem nasieniem.

I przeto nie minęło wiele czasu, a damulki — towarzyszki biesiady, puszczone w ruch za pomocą bardzo prostego motoru, składającego się z kułaka, trzymającego za oszewkę, i z kolana, mierzącego między łopatki, zaczęły jedna po drugiej z błyskawiczną szybkością zjeżdżać z góry na dół, zaledwie niekiedy zaczepiając tiurniurami o strome schody.

Żołnierzyki przyjmowali te odpadki z oficerskiego stołu z należną atencyą i sercem ochotnem.

Żołnierz, któremu powiodło się upolować Alisę, stał przy schodach i czekał.

Wreszcie doczekał się.

Gdy koleją rzeczy dziewczyna z ostatniego schodka stoczyła mu się pod nogi, oczy jego zamigotały żółtawymi, kocimi płomykami.

— Tyś, gołąbko, na mordę mi wjechała! Poczekaj!!

Alisa była jak kłoda drzewa ociężała i jak kłoda na nic nieczuła.

JAK TO NA WOJENCE ŁADNIE.

Dniało.

Po całonocnem, pełnem niespokojnego naprężenia oczekiwaniu, Tyszka słaniał się, jak obłąkany.

Z początku był tylko gniewny na Alisę, ostatni jej waryacki postępek przypisywał tylko wogóle jej egzaltowanej, zwaryowanej naturze, i w głębi duszy myślał, że dobrze by było, aby ją za to spotkała porządna nauczka.

Lecz w miarę, jak noc schodziła, a jej nie było, podrażnienie jego zaczęło się zmieniać w męczący niepokój.

Co się z nią stało?

Potem jeszcze, jak grzyb trujący, zaczęły wyrastać w duszy wyrzuty sumienia.

Dlaczego pozwolił jej na to! Bo w gruncie rzeczy perswazye jego bynajmniej nie były z rzędu tych, które z serca do serca płyną, a które z pewnością byłyby trafiły do jej przekonania. Tymczasem on, zamiast użyć tego z serca płynącego a niezawodnego sposobu, zamiast starać się po przyjacielsku ją przekonać, odrazu wywarł na nią całe swe podrażnienie, spowodowane samym jej zamiarem.

I nagle zaczął doznawać przygniatającego uczucia, że jeżeli istotnie stało się z nią coś niedobrego, to cała odpowiedzialność spada wyłącznie na niego.

Ścinał usta, obawiając się w głos wyjawić epitetu, który w tej chwili stosował do siebie.

W pewnym momencie uprzytomnił sobie ten cały Mukden z krzywemi, wązkiemi jak trumny uliczkami, ten labirynt dziwacznych, dziwnie pokręconych domków chińskich, za których ślepemi szybkami zdawały się czaić, jak gady podejrzane, ciemne, a groźne niespodzianki, ten bosonogi motłoch oberwanych, głodnych nędzarzy chińskich, z których każdy zdawał się być zdolnym do wszystkiego, do czego wogóle istota ludzka nie powinna być zdolna, te całe wreszcie zastępy rozpasanego żołdactwa, z których wojna uczyniła zwierzęta bezlitośne, dzikie, a które wypatrywały tylko krwawemi ślepiami zdobyczy.

I drętwiał od stóp do głów.

Pierwszym odruchem rzucił się do okna, jakby w nierozumnej nadziei, że ją może gdzie ujrzy.

Lecz noc była czarna, głucha, nieprzejrzana, z mrocznej jej i zimnej głębi leciały tylko jakieś niewyraźne echa jakby ciężkie westchnienia przez sen, słabe skomlenie wwalonego w głęboką studnię psa.

Ogarnęła go bezsilna, rwąca rozpacz.

Gdy w takim stanie, sam nie zdając sobie sprawy z kierunku swoich kroków, cały zapatrzony tylko w swe myśli niewesołe, przechodził przez salę nr. I., Czewczewadze, który tej nocy także jakoś nie wiele zaznał snu, zagadnął go z cicha:

— A co z siostrą Alisą, doktorze? Cóż to ona nie zajrzała do nas przez całą noc od czasu, jak w takim stanie wybiegła... stamtąd?

Ostatni wyraz wymówił szeptem, a raczej palcem tylko wskazał, jakby w obawie, że obudzi Wierę.

Tyszka spojrzał na niego z dziwnem przerażeniem w oczach. Przez chwilę, sam nie wiedząc dlaczego, nie mógł z siebie wykształcić odpowiedzi.

— A poszła — przemówił wreszcie — jeszcze wieczorem. Tamtego szukać!...

W tem miejscu żachnął się nagle, podniósł rękę i w takiej pozycyi na moment zastygł, jakby wobec odkrycia jakiejś wielkiej prawdy. Te słowa, które wyrzekł, wydały mu się naraz nie słowami tylko, ale niby upiorem powstającym z grobu, upiorem faktu nieznanego jeszcze, ale strasznego.

Gruzin patrzał na niego okropnym wzrokiem.

— Gdzie poszła?... zachrypiał głucho.

Zamiast odpowiedzi wskazał ręką w kierunku miasta.

Gruzin raptownie siadł na łóżku, spuścił nogi na ziemię.

— Co pan?!... — zapytał Tyszka dziwnie nieszczerym głosem, jednocześnie jakby zachłysnąwszy się nowym przypływem przerażenia.

Lecz już nie czekał odpowiedzi.

Jeszcze zanim się zapytał, już wiedział dokładnie co zamiar ten ma oznaczać, a jeszcze tylko próbował bronić się przeciwko przyznaniu, że już samo zrodzenie się takiego zamiaru było niejako stwierdzeniem, że jakieś nieszczęście już się stało.

Tego stwierdzenia bał się przed samym sobą.

Lecz nagle teraz został jak gdyby olśniony, a to olśnienie podobnem było do kopnięcia podkowanym butem w serce.

Lecieć!!

Potrzeba czynu — pędzić na poszukiwanie jej, a jednocześnie uciekać od rojowiska harpij, które własny mózg gryzły — zerwała się w nim nagle, jak płomień.

Stał się energicznym...

Pochwycił Gruzina za ramiona i z rozdrażnieniem formalnie rozpłaszczył go na posłaniu.

— A to co!! Leżeć i ani mi się ważyć poruszać.

Wypadł z sali, jak wicher.

Za moment kilku lekarzy i kilkunastu sanitaryuszów uzbrojonych w latarnie i tęgie pałki wybiegło z bramy szpitalnej i rozpierzchnęło się grupkami po dwóch w rozmaite strony.

Tyszka szedł na poszukiwania w pojedynkę.

I z początku, rozgrzany gorączkowem podnieceniem, pałający niecierpliwością, pędził przed siebie szybko i nie wiele zastanawiając się nad kierunkiem, jakgdyby w samej tej gorączkowości i szybkości polegało już częściowe dopięcie zamierzonego celu.

Nagle jednak osygnął w zapale.

Dokąd właściwie pędził i jakie miał bodaj najmniejsze szanse osiągnięcia celu?

Zgarbił się ręce głęboko zapchał do kieszeni palta, zdawało się, że całe przenikliwe zimno posępnego, siwego mrozem poranka wwierciło mu się nagle w szpik kości.

Szedł jeszcze przed siebie na chybił-trafił, bo niezależne od rozumu wewnętrzne uczucie mówiło mu, że coś trzeba robić, choć sam rozum naszeptywał już, że takie lecenie naoślep naprzód nie może mieć właściwie żadnego sensu ani celu, i ciężkimi głazami zniechęcenia obciążał jego nogi.

Tymczasem senne miasto zaczęło się budzić.

Z początku spotkał na swej drodze parę ciemnych indywiduów, w długich chińskich chałatach, które bokami ulicy pomykała z taką miną, jakgdyby teraz właśnie, z rozsianiem się nocnych mroków kończył się dla nich czas pracy i nastawała pora dobrze zasłużonego wypoczynku. Potem na ściętej przez mróz w jedną płytę granitu ulicy zaskrzypiało kilka wozów, obok których zamajaczyły sylwetki wieśniaków chińskich, wiozących na targ opał i różne wiejskie produkty.

— Drewó, barin! — zagadnął jeden z nich śmieszną ruszczyzną, zrównawszy się z Tyszką.

— Mleko! — zachęcał inny. — Tani, smaczny mleko.

Tyszka, podniósłszy kołnierz palta, mijał ich w milczeniu.

Szedł już teraz przed siebie prawie wbrew wyraźnej niechęci, usiłując jeszcze wmówić w siebie, że właśnie to zwalczanie niechęci, to przedłużanie tego spaceru, choćby w nieskończoność, jest właśnie celowem spełnieniem obowiązku.

W pewnej chwili z zaułka wywaliła się na niego cała wataga oficerów rosyjskich. Szli z wesołym gwarem, z pieśniami, w rozpiętych, mimo siarczystego mrozu, szynelach.

Tyszka pośpiesznie przeszedł na drugą stronę ulicy.

— Ej, ty! — krzyknął za nim jeden. — Ty czego zdzierasz?

— A nu, chłopcy — zachęcał inny — weźmy tego cywila w środek!

Kilku już odłączyło się od gromady, celem wykonania tego pomysłu.

Tyszka zwolnił kroku, czując w sobie wzbieranie jakiejś niezwykłej złości i jednocześnie pragnienie wcielenia jej, wyładowania zapomocą gwałtownych ruchów naprężających się, jak złe żmije, mięśni. Już pięści zaciskał.

Lecz jakiś rozsądniejszy głos powstrzymał innych w zapale.

— A nu jego k'czortu! Warto z byle cywilem ręce sobie walać.

Wataga poszła swoją drogą, Tyszka nie wiedzieć dlaczego uczuł potrzebę zagłębić się w zaułek, z którego tamci wyszli.

Uliczka była boczna, miejscami odsłaniająca już pole i całkiem bezludna. W pewnem miejscu, gdzie z boku ulicy znajdował się rów, latem wypełniony smrodliwą gnojówką, obecnie zaś do połowy wysuszony przez mróz, a do połowy zamarznięty, uwagę jego zwróciła na siebie grupa chińczyków.

Stali nad rowem, pochylali się zaglądając w głąb i żywo nad czemś rozprawiali.

Chciał już przejść mimo, gdy jeden z nich, wskazując na rów palcem, zapiszczał śmiesznym skomlącym głosem:

— Ruska!

— Co ruska?

— Ruska! Zdychaje ruska!....

Tyszka spojrzał w głąb rowu i w pierwszym momencie krew zupełnie bez przenośni ścięła się w jego żyłach.

Na dnie rowu ujrzał Alisę.

Poznał ją odrazu. W potarganem odzieniu, odsłaniającem miejscami nagie ciało, z włosami zmierzwionymi i zbitymi na głowie w jedną kopę siana, leżała na brudnym, podobnym do przepalonego miodu lodzie, podnosząc niekiedy głowę z takim ruchem, jak podnosi zmiażdżoną swą część dżdżownica, przez którą ciężkie koło wozu przejedzie.

Potoczył po chińczykach krwią nabiegłemi oczami z takim wyrazem, jakgdyby ich czynił odpowiedzialnymi za to, co widział.

— Zdychaje ruska! — przemówił jeden z nich.

Tyszka jednym susem skoczył do rowu.

— Aliso, siostro moja, serdeczna moja!

Pochwycił jej głowę w swoje dłonie.

Ze ściągniętemi boleśnie brwiami nad zawartemi szczelnie oczami, z których wysączały się drobniutkie jakby zamarznięte kryształki łez, takich łez, jakiemi umieją płakać tylko oczy ślepca, nie przestawała na prawo i lewo poruszać miarowo głową, zdając się z niczego nie zdawać sobie sprawy, cała jakby pochłonięta wczuwaniem się w jakąś ranę wewnętrzną, która gdzieś tam wewnątrz rozpalała się w niej żrącym płomieniem.

Skinął na chińczyków.

Podnieść ją. Po rublu każdemu.

— Po pięć!

Spojrzał ze straszną nienawiścią w oczach.

— Choćby po sto, bydło podłe. Brać ją żywo!

Kilku tęgich jak byki, chińczyków, więcej w nadziei nagrody, niż z istotnej potrzeby uczepiło się ciała Alisy i, udając wielkie natężenie, stękając, wydźwignęło ją z rowu.

Pochód skierował się w stronę szpitala.

Tyszka podtrzymywał głowę Alisy i wpatrując się w jej twarz z zamkniętemi oczyma, z dziwnie zmęczonymi, jakby zmiętymi rysami, czuł wzbierające w piersiach morze nienawiści, kipiące pragnieniem rozrywania kogoś na strzępy, na szmaty.

W pewnej chwili pochylił się nad nią niżej i naraz mimowoli odrzucił się wstecz. Z ust jej wraz z westchnieniem buchnął na niego kłąb ciężkiego, przepojonego winnymi oparami oddechu.

Zatrząsł się z obrzydzenia i ulegając pierwszemu impulsowi, puścił na moment jej głowę, która zaraz ciężko jak kamień zwisła ku ziemi, chwiejąc się bezwładnie na szyi, która pod jej ciężarem zdawała się przeciągać, jakby grożąc przerwaniem.

Łzy drobne, jak zoła palące, zapiekły go pod powiekami.

Cóż ona mogła być winna!

Objął znów ze zdwojoną tkliwością jej głowę ramieniem, jakby chcąc jej wynagrodzić mimowolną krzywdę. Smutny pochód doszedł w milczeniu do szpitala.

Wysłani na poszukiwania koledzy i służba sanitarna byli już z powrotem, wszyscy rzucili się teraz do Tyszki z pytaniami.

Nie wiedział jeszcze sam całej prawdy, ale domyślał się jej, i czuł, że wyjawiając głośno te swoje domysły zadławiłby się pierwszym wyrazem, że mowa ludzka zamieniłaby się w jego gardle w skomlenie wilczycy, obwąchującej świeży trup swego szczenięcia.

I unikając pytających spojrzeń, w odpowiedzi ściskał tylko niecierpliwie ramionami, jednocześnie z pewną jakby zazdrością czynił zabiegi, by prócz niego nikt inny nie dotknął dziewczyny nawet z chęci niesienia jej pomocy.

Wieści o stanie, w jakim znaleziono Alisę, lotem błyskawicy obiegła cały szpital. I gdy po zaaplikowaniu jej środków nasennych i uspakajających, wnoszono ją wreszcie do sali Nr. 1., tej samej sali, w której z takiem zaparciem się siebie przez tyle czasu spełniała rolę opiekuńczego anioła, wszyscy chorzy, jak jeden człowiek, unieśli się na swych posłaniach.

Tyszka nie odstąpił krokiem, póki ją układano na łóżku, sam z możliwą wygodą poprawił jej głowę na poduszkach i, czując zwrócone na siebie liczne natrętne spojrzenia, chciał zaraz wyjść, lecz zatrzymało go skierowane wprost do niego wezwanie Reitzensteina:

— Doktorze, na jedno słowo!

Przezwyciężając niechęć, zbliżył się zwolna, rzucając jednocześnie okiem w stronę Czawczewadzego, który sam blady, jakby za chwilę dusza z niego wyjść miała, wpatrywał się w niego ze strasznem natężeniem, całą tą duszą zdawał się zawisać na jego ustach, jakgdyby od tego słowa, które z nich paść miało, istotnie zależało, czy ta dusza ma powrócić jeszcze w jego ciało, czy też ulecieć.

— Doktorze! — pytał tymczasem Reitzenstein. — Proszę powiedzieć, co jest? Zbyt ona tu jest drogą dla nas wszystkich, rozumiesz przeto, że to nie prosta ciekawość.

Nie podnosząc oczu, Tyszka znów ścisnął ramionami.

— Mogę się tylko domyślać, bo ona jest nieprzytomna. Ale.... spotkałem bandę naszych pijanych oficerów i od niej także czuć wino. Zdaje mi się, że została popełniona jakaś straszna zbrodnia.

Nie wyrzekłszy ani słowa, Reitzenstein, trupio blady, patrząc na niego przerażonemi oczami, osunął się na poduszki.

W tej chwili Czewczewadze wrzasnął naraz dzikim głosem i na równe nogi zerwał się z łoża.

Tyszka w jednym skoku był koło niego.

— Co robisz, szaleńcze!

Miotając błyskawice z obłędnie rozgorzałych ślepiów, młody Gruzin wyrywał się naprzód.

— Bić! — charczał, zadławiając się wściekłością. — Wydusić jak szczenięta całe to podłe plemię!

Tyszka z całą mocą pochwycił go wpół.

— Książę, zgubisz się! Patrzaj, oto już krwią broczysz.

Gruzin wił się w jego rękach, jak piskorz.

— Puść, och, puść! Niech ubroczę te ręce w ich gorącej jusze! Puść, podły, bo i ciebie!..

Słabnącymi już palcami zaczął sięgać gardła Tyszki, potem naraz zaskomlawszy jękliwie, jakby uderzony świeżym przypływem bezsilnej rozpaczy, zaczął w zapamiętaniu zrywać z siebie spowijające go dokoła bandaże.

Krew chlusnęła, jak w onym czasie, gdy go jeszcze zaświeża odłam nieprzyjacielskiego granatu przeorał.

Wreszcie omdlał.

Obandażowawszy go na nowo przy pomocy zawezwanych sanitaryuszów, Tyszka chciał już odejść, lecz Reitzenstein znów go zatrzymał, tym razem pochwyciwszy go za rękę.

Tyszka czuł, że ta przytrzymująca go ręka dziwnie drżała i była oblana jakby zimnym potem.

Ciąg dalszy nastąpi.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:
Wiel. ks. J. S. Gulcz, radca duchowny
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor.
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer.
Stan. S. Yasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski
Jan Kisielewski
Michał Grygo

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:

Jan Falicki, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Yasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opeką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. YASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

KOTWICZNE ŚRODKI DOMOWE UZDRAWIAJĄ FAMILIE.

Choroba każdego czasu może łatwo nawiedzić lub wypadek spotkać każdą familię. Lekkie przypadki mogą być leczone w domu bez doktora. Czasem potrzebna jest pomoc lekarska, lecz on może mieszka gdzie bardzo daleko, a tu zaraz trzeba coś uczynić. W tym lub owym razie powinny Kotwiczne środki domowe być pod ręką. Tymi środkami można leczyć większą zęść cierpień bez trudności i z małym kosztem.

Ten stary i niezawodny Pain Expeller stał się sławnym i zasługuje na tę sławę jako środek zewnętrzny na reumatyzm, rwę ledźviową, ból w krzyżach i członkach neuralgię, scyatykę, wywichnięcia i potłuczenia. Gdy w zaziębieniu natrzesz nim piersi i gardło, uwolni cię od bólu, ułatwi oddech, przyspieszy cyrkulacyę krwi a temsamem zapobiegnie zapaleniu i napływowi. Zapytaj się przyjaciela który zna Pain Expeller, co on myśli o nim, to ci doradzi, abyś nigdy nie był bez niego. Pożyteczniejsze lekarstwo — tak szybko działające skuteczne — nigdy nie znajdowało się w żadnej butelce; kosztuje 25 i 50 centów.

Kotwiczny Sarsaparylian. Ocię żałość, przygnębienie, brak apetytu i energii, krosty i węgry na skórze zapowiadają, że krew potrzebuje dobrego przeczyszczenia, a do tego nic nie nadaje się tak dobrze jak Kotwiczny Sarsaparylian. Wyrabiany bywa przez biegłych farmaceutów z wybornego sarsaparylowego korzenia, umyślnie w tym celu sprowadzanego, który znów tak się przerabia, że musi wydać wszystkie medyczne własności (nie jak zwyczajne sarsaparyle). Cena butelki wynosi $1.00.

Kotwiczne pigułki Kongo. Większa część bólów pochodzi z złego trawienia i towarzyszącego mu zatwardzenia. Dobra dawka pigułek Kongo przeczyści doskonale wnętrzności i, skoro tylko przepełnione kiszki pozbędą się swojego ciężaru, zaraz polepszenie nastąpi. Wzdęcie, zawrót głowy, brzydki smak w ustach, nadmiar śluzu na zębach i dziąsłach, jako też zgniłe gazy w żołądku i kiszkach zostaną usunięte przez Kotwiczne pigułki Kongo. Flakonik 25 i 50 c.

Pomiędzy innymi Kotwicznymi środkami domowymi, które sprzedają polscy aptekarze są zazwyczaj:

Kotwiczny Stomaka — na niestrawność, z aromatycznych ziół. Butelka 50 centów.

Kotwiczne Tamarony, łagodny środek rozwalniający w formie czekoladek 50 centów.

Kotwiczna Ferrola, ulepszone krople żelazne, które wzbogacają krew — na błednicę — 75 c.

Kotwiczne pastylki Sahhat — dostarczające specyalnego pożywienia i siły; 50 c. za flakonik.

Kotwiczne pigułki Loxa — na katar i zaziębienie. 50 c.

Kotwiczne pigułki Inga uwalniają od kaszlu i zluźniają flegmę; 50 c.

Kotwiczne pigułki Kafir — na niestrawność i po przepiciu; 50 c.

Kotwiczna pasta na robaki, smaczny rodek, który dzieci zjadają jak cukierki; 25 c. za pudełeczko z 5ciu kawałkami.

Kotwiczne mydło tymolowe, łagodne przeciwgnilne do użytku dla chorych; kawałek 25 c.

Kotwiczny Krakalos, krople szybko usuwające ból zębów; butelka 25 c.

Kotwiczne proszki Doka — na katar żołądkowy, letnie cierpienia, uparte rozwolnienie; pudełeczko 25 c.

Kotwiczna maść Lagosa — na wyrzuty naskórne, wrzody, liszaje; słoik 50c.

Kotwiczna maść Bolamo, na otwarte rany, przeciw gnilna; 25 c.

UWAŻAĆ NA KOTWICĘ.

Jeżeli nasz zapisany znak handlowy „kotwica" znajduje się na etykiecie, możecie być pewni, że otrzymujecie prawdziwe Kotwiczne środki domowe, lecz wszystkie środki, uchodzące za Kotwiczne bez tego znaku są podróbkami. — Gdy aptekarz nie może wam dostarczyć prawdziwych wyrobów, wyślijcie należytość wprost do nas, a my je wam poślemy.

F. AD. RICHTER & CO.
213—215 Pearl str., —— New York.

— Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie". Czas płacić za „Wielkopolanina".

Klęska Cyganiewicza.

1go czerwca poniósł St. Cyganiewicz z rąk Gotcha, w walce o światowy szampionat sromotną klęskę — runął z wysokości na którą się dostał sztuczną i niesztuczną reklamą — rzucił swych rodaków na pastwę docinków, wykpiwań i s z y k a n wszystkich wrogo dla Polaków usposobionych i n n o n a r o d o-wców.

Wielka ta klęska była zupełnie zasłużoną za niebywałą lekkomyślość, jaką p. Cyganiewicz udowodnił bagatelizowaniem sobie groźnego przeciwnika z jednej strony, a najistotniejszych interesów swych rodaków z drugiej.

Wczorajszy „dies irae et calamitatis" zmusza nas do skreślenia dokładnego nekrologu tych pierwszych zapasów o światowy szampionat, w których Polak sięgał po tak w świecie sportowym, a tem samem amerykańskim — cenio-ny zaszczyt.

Już o godzinie 5tej z wieczora tłumy publiczności otaczały gmach „Coliseum", pragnąc nabyć resztkę nierozprzedanych biletów wstępu. O 8ej była hala wypełniona prawie po brzegi na 10,000 miejsc, rezerwowanych przez „Empire Club" zaledwie 900—1000 było nie zajętych — a więc sukces materyalny ogromny. Balkon i miejsca 5 cio dolarowe w pewnej części były wykupione przez Polaków z Chicago, jak i z wręcz odległych miast, jak np. Bufflo, Detroit, Cleveland. Większość publiczności stanowili Amerykanie, którzy wykupili wszystkie 10cio dolarowe miejsca i lwią część 5 ciodolarowych.

Arena była odpowiednio sporządzona i oświetlona w sposób, umożebniający zdjęcia kinematograficzne z przebiegu całej walki.

Z uderzeniem godziny 8ej rozpoczęły się zapasy walką dwóch niezwykle sympatycznych i zręcznych zapaśników, ale miejsza o nie.

* * *

Właściwa komedya walki o szampionat wszechświatowy — rozpoczęła się w sposób, obrażający w wysokim stopniu nasze uczucia narodowe.

Przed ukazaniem się na arenie obydwu zapaśników Gotcha i Cyganiewicza, oraz całej czeredy „sędziów", menażerów, fotografów i posługaczy odegrano na trąbie hymn „Boże coś Polskę". Ten — który do tego, dopuścił, aby z zapasami pomięszano tak drogą dla każdego Polaka pieśń, przypominającą naszą nieszczęśliwą niewolę polityczną, nie wart jest, aby mu w twarz napluć.

Szczęściem prawdziwem nazwać można że Polacy przyjęli hymn zaledwie nieznacznemi oklaskami. Widać, że w sercach ich drzemie poszanowanie dla rzeczy, które są tak święte, że ich z zapasami mięszać nie wolno.

Po tej pieśni nastąpił hymn amerykański „Columbia" oraz jeszcze jedna piosnka — czemu znowu dziwić się nie można, bo w Ameryce modnym jest taki „cheap" patryotyzm.

O godzinie 10ej weszli na arenę Gotch i Cyganiewicz, powitali się „serdecznym" obu rąk uściskiem, potem jeszcze dwókrotnie zamienili uściski — aż upozowali się do zdjęcia fotograficznego, Nic nie świadczyło, że to ma być walka zapaśnicza pierwsza — prawdziwa — w Ameryce rozgłośna, bo obaj byli w marnych strojach fioletowych, najstarszych chyba jakie mają trykotach, a Gotch w dodatku ubrał podarte trzewiki.

O godzinie 10 i 11 minut dał sędzia znak do walki i... p. Cyganiewicz leżał w 3 sekundach na łopatkach, przetrzymany mimo poprzedniego znaku „referee" przy materacu dłużej niż 3 sekundy. Gotch powalił p. Cyganiewicza podstępem, bo zamiast podać mu rękę, jak to jest zwyczajem sportowców, chwycił w oka mgnieniu oburącz za nogi, podniósł do góry i powalił na obie łopatki chwytem „bar arm and half Nelson". — Łatwo sobie wyobrazić entuzyazm Amerykanów nagradzających swego ulubieńca za tak błyskawicznie szybkie pokonanie przeciwnika. P. Cyganiewicz próbował oponować przyznaniu Gotchowi zwycięstwa, ale w końcu uznał je jako w „catch as catch-can" dopuszczalne, aczkolwiek przez „dżentelmenów" zapaśnictwa nie pochwalone. — Przykro było patrzeć, jak się ironicznie uśmiechali Gotch, jego menażer Klauk i „sekundanci" że ten niepokonany dotychczas zapaśnik legł w 6¼ sekundach u nóg przechwalającego się Gotcha.

O godzinie 10 i minut 17 dano znak do drugiego spotkania. Po stronie p Cyganiewicza widać było ledwo hamowaną wściekłość oraz z każdą chwilą wzrastającą siłę. Rzucał Gotchem, jak piłką i od pierwszej chwili był w ataku. Gotch próbował wszystkich swych sztuczek, oraz swego nie odpartego „toe-hold'u", a l e wszystko bezowocnie — bo każdy chwyt rozbił się o kolosalną siłę p. Cyganiewicza. Co Gotch zdołał powalić przeciwnika na materac to ten wydobywał się z żelaznego uścisku lekko i jakby bez wysiłku. Serca widzów polskich zaczęły nabierać nadziei, że Gotch zostanie ukarany za swoje „podstępne" pierwsze spotkanie. O godzinie 10 i 30 minut widać było na twarzy Gotcha zmęczenie, oraz znikł zniej zwykły uśmiech ironiczny. Walka była zażarta i groziła niejednokrotnie jakiemś fatalnem zakończeniem, bo baryera pękła podczas walki i obaj zapaśnicy mogli się łatwo znaleść na ziemi, co przy zażartości walki mogło się skończyć dotkliwem pokaleczeniem przynajmniej jednego z nich. — W całem tem spotkaniu uderzyła jednak ogromna wyższość Gotcha w znajomości „catch-as catch can" i niebywała siła nóg, dzięki której nie mógł kilkakrotnie pan Cyganiawicz podnieść swego przeciwnika.

O godzinie 10 minut 44 i 10 sekund podniósł p. Cyganiewicz swego przeciwnika do góry i rzucił nim o ziemię. Gotch jednak niezwykle zręcznym ruchem spowodował, że obaj znaleźli się pod baryerą, a następnie migawkowo wydobył się z pod p. Cyganiewicza i odrazu go zaatakował. Pan Cyganiewicz uchwycił się ręką sznura przy baryerze, wobec czego „referee" uznał za stosowne polecić walczącym przeniesienie się na środek materaca. Znak „referee" zauważył Gotch i wstrzymał atak, p. Cyganiewicz widocznie nie zauważył go, bo się nie ruszył i poprawił przez ten czas trzewik, ściągnięty nieco „toe-hold'em". Chwilę tę wyzyskał Gotch, zaatakował powtórnie przeciwnika i wyzyskawszy jego chwilową nieopatrzność powalił poraz wtóry na obie łopatki o godzinie 10, minut 44 i 36 sekund czyli po 27 minutach i 36 sekundach walki „bar arm and wrist lock".

Wobec takiego wyniku obu spotkań ogłosił sędzia zwycięzcą Franka Gotcha.

Na zakończenie kilka słów na temat — w czem widzimy winę p. Cyganiewicza.

Sama porażka nie byłaby w gruncie rzeczy niczem strasznem, gdyż przytrafić się może najsilniejszemu, że napotka silniejszego, względnie zręczniejszego przeciwnika, ale wczorajsza specyalnie porażka p. Cyganiewicza ma cechy inne, bo nosi wybitne piętno lekkomyślności z jego strony, tem większej, że cały świat polski w Ameryce patrzał na niego.

Pan Cyganiewicz wiedział dobrze, że w Ameryce sport stoi na pierwszym planie, iż Amerykanie robią z niego kwestyę narodową, że po każdem zwycięstwie jego, w każdem mieście nabierali innonarodowcy coraz to większego szacunku dla nas.

Tymczasem — mimo powyższych faktów — p. Cyganiewicz bagatelizował sobie swego groźnego przeciwnika. — Podczas gdy Gotch trenował się przez ostatnich sześć tygodni, dobrawszy sobie najlepszych zapaśników, jako trenerów, a to Beella Ordemana, Martinsona i Burnsa, pan Cyganiewicz nie trenował się wcale, tylko męczył podróżami i występami.

Na dobitek wszystkiego jeszcze, skoro zachorował na prawą rękę, której osłabienie spowodowało przegraną w drugiem spotkaniu, bo nie mógł wytrzymać należycie półnelsonowego chwytu — nie chciał pójść za głosem większości opinii polskiej i odłożyć walkę. Skoro rozchodziło się p. Cyganiewiczowi o kaucyę, to możemy mu zaręczyć (a nawet poinformowaliśmy go o tem), że znalazło się zaraz po odnośnym artykule w dzienniku naszym czterech dobrej woli Polaków, którzy bez namysłu gotowi byli złożyć zań kaucyę. Ludzie ci zdawali sobie sprawę z tego, co znaczy dla Polaków zwycięstwo „Zbyszka", wiedzieli o tem dobrze, że na wypadek jego klęski, biedni Polacy po fabrykach i warsztatach cierpieć będą musieli docinki i wyzwiska innonarodowców, tem więcej, że przedtem uniesieni całym szeregiem zwycięstw swego ukochanego rodaka drwinkowali z innonarodowców.

Gdyby p. Cyganiewicz stanął do walki zupełnie zdrów na rękę i należycie wytrenowany a został mimo to przez Gotcha pokonany — byłaby zwycięży-ła siła, względnie zręczność, w większej ilości przez Stwórcę Gotchowi użyczona — ale skoro p. Cyganiewicz stanął do walki nie wytrenowany, z bolącą jeszcze ręką (o czem świadczył bandaż), to pokonała go jego własna lekkomyślność, a Polakowi, o takiem w Ameryce posłannictwie, lekkomyślnym być nie wolno. Dzięki tej lekkomyślności padają już z ust innonarodowców tak straszne zarzuty i domysły, że w nie wierzyć, albo o nich myśleć jest oburzającem, cóż dopiero o tem podawać.

Z powodu lekkomyślności p. Cyganiewicza dają się więcej słyszeć słowa nagany dla niego niż słowa pochwały dla Gotcha a gdyby tej lekkomyślności nie było, byliby i Polacy i innonarodowcy skłonili głowę przed zręcznością Gotcha, jego wychwalali, a p. Cyganiewiczowi okazywali szczere współczucie, nie zapominając o wielkich jego zaletach zapaśniczych.

* * *

Według gazet angielskich, obaj zapaśnicy mieli dać następujące oświadczenia co do wyniku zapasów:

Co mówi Cyganiewicz?

„Zdumiony jestem bardzo moją porażką z rąk Gotch'a, chociaż przyznać muszę, — że Gotch jest znakomitym zapaśnikiem i na miano szampiona zasługuje. Pierwsze spotkanie nie było prawidłowe i uważam je stanowczo za nieważne, bo zamiast podać mi rękę, jak to zwykle czyni się przed rozpoczęciem zapasów, Gotch rzucił mi się do nóg i podstępem na arenę mię przewrócił, zanim nawet pomyśleć mogłem o obronie. Drugie spotkanie także pozostawia wiele do życzenia pod względem prawidłowości i bezstronności sędziego. Przekonany jestem, że Gotcha mógłbym położyć sposobem grecko-rzymskim, jednakowoż we walce amerykańskiej „catch-as-catch-can" Gotch jest lepiej wyćwiczony i posiada lepszą jej znajomość. Pomimo tego podoba mi się walka amerykańska a do przyszłego roku spodziewam się lepiej w niej wyćwiczyć i Gotcha ostatecznie położyć, jeżeli on zgodzi się powtórnie ze mną zmierzyć".

Co mówi Gotch?

„No, zwyciężyłem i teraz mam już dosyć zapaśnictwa. — Liczę obecnie 33 lata, więc czas już wielki, abym spoczął i prowadził życie ciche. Wielu zapaśników walczyło do ostatniej chwili, a gdy już się zestarzeli, uledz musieli przeciwnikom jedynie z powodu swego starszego wieku. Pierwsze spotkanie z Cyganiewiczem wypadło tak, jak się tego spodziewałem, ale w drugiem starciu musiałem użyć wszystkich sił zanim zdołałem Zbyszka położyć. Ręczyć mogę, że w drugiem spotkaniu wcale czasu nie marnowałem. Zamierzam wyjechać wkrótce do Kalifornii i dopomódz w trenowaniu Jeffriesowi, a potem chcę dobrze wypocząć".

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

— Popierajcie te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".

Dokończenie z 1ej strony.

rem'', ale tak nie jest. Robotnicy przybysze nadstawiają pierś, walczą o byt, a ci którzy powinni być w pierwszym szeregu, wykorzysta ją tylko położenie i wbrew zasadom solidarności robotniczej wracają do pracy, a „forejnerów'' wystawiają na szykanę i ocenę jako żywiołu buntowniczego.

To było powodem, że pisaliśmy do górników, pracujących w majnach Jamison, by nie rzucali pracy.

I również do tego numeru mieliśmy przygotowany materyał traktujący o tej samej sprawie, a jednak **nic nie zamieszczamy** gdyż chcemy położenie zbadać i wydać później opinię o położeniu.

My chcemy pracować dla **naszych Braci robotników,** my **chcemy, by ci nie byli wyzyskiwani.**

Właśnie mamy z Crabtree korespondencyę od naszych przyjaciół Czytelników, opisującą nam położenie w kopalniach Jamisona.

Jest to wprost przeciwne zdanie poprzednim otrzymanym i to nas w błąd wprowadza. Sprawę tę będziemy się starali zbadać obustronnie tak u firmy jak między górnikami i opinię naszą jak również odnośne korespondencyę zamieścimy później.

Przyjaciołmi kompanii nie jesteśmy, i choćby nam płacono nie wiedzieć ile przeciw Braci naszej pisać nie będziemy.

Prosimy również o nadesłanie nam więcej korespondencyi z tej okolicy, o warunkach pracy i płacy. **Red. Wielkopolanina.**

KRONIKA MIEJSCOWA.

Wyjechał do kraju.

Wny ks. J. Szwarcrok proboszcz parafii N. P. N. P. M. (z gór) wyjechał zeszłej niedzieli do kraju celem poratowania zdrowia. Liczne grono parafian obywateli z gór żegnało swego proboszcza, życząc Mu szczęśliwej podróży i powrotu. Komitet kościelny odprowadził swego pasterza na dworzec kolejowy.

Wny ks. Szwarcrok odjechał we wtorek z New Yorku.

Z Latrobe, Pa.

Dowiadujemy się, że Wiel. ks. Tytus Dereszkiewicz, proboszcz parafii w Latrobe, Pa., zapadł poważnie na zdrowiu. Ciężkie zapalenie płuc po nieznacznem zaziębieniu przed kilku dniami, wywiązało się i grozi nader smutnymi następstwami. Serdecznie współczując spieszymy z życzeniem, powrotu do zdrowia i sił.

Na Obchód Grunwaldzki.

Na uroczystości Grunwaldzkie do Europy o ile mogliśmy się dowiedzieć wyjeżdżają pp. Stanisław Pańczyk z East Pittsburg, Franciszek Polański z Braddock w przyszły czwartek W dniu 16go b. m. wyjeżdża p. R. S. Abczyński jako reprezentant Związku Narodow. Polskiego. Szczęśliwym, życzymy ze serca szczęśliwej podróży i zazdrościmy tych wrażeń i strawy duchownej, jaką będą mieli sposobność dostać znajdując się w sercu Polski.

Szczęśliwej podróży!

Dwa tygodnie.

Dwa tygodnie temu odpowiedziałem p. Mruczkowi, na jego kłamliwą korespondencyę w Zgodzie. Utrzymuję i dzisiaj stanowczo, że p. Mruczek napisał i podał do publicznej wiadomości kłamstwo, lecz przy tem nieco podrażniony w ostrzejszy sposób wystąpiłem przeciw p. Mruczkowi. Jestem młodszy od p. Mruczka i szanuje Go jako człowieka starszego i nie chciałbym Mu uczynić przykrości a więc choć pan Mruczek posłużył się wieściami wyssanymi z palca, jednak publicznie oświadczam, że nie chciałem mu dokuczyć w ten sposób, jak to uczyiłem.

Przy sposobności zaznaczam, że korespondencya w Zgodzie podpisana K. G. jest również kłamstwem. Panowie! nie posługujcie się fałszem i nie wprowadzajcie ludu w błąd. Całe gniazdo No. 69 może zarzucić temu chłystkowi K. G. że wszystko co napisał jest zgruntu fałszem i niezgodne z prawdą.

Niektórym — cienkim obrońcom — sprawy Sokolej powiem na ucho, nie pchaj nosa, gdzieś nie dał grosza.

Wy chcecie Sokoła przemienić na opłacających członków, my wolnego broniącego idei.

Ludwik Br. Haduch.

NOTATKI Z MIASTA.

Kupcy! Ogłaszajcie się!

Darmo nauczysz się pięknie śpiewać w szkole śpiewu Leonarda Krampa.

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie to idź do krawca **Stanisława Jakubowskiego,** jedynego krawca wśródmieściu. — Ubrania wykonane na obstalunek i gwarantowane materye tutejsze i zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres:
Greater Pittsburg Merchant Taiolr, S. Jakbowski, 310 3cia ave.— Telefon Bell 4590 Court.

Po piękne ubiory ślubne idźcie do Broidy składu 2803 Penn-ave.

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKees port, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

Po piękne ubiory do chrztu idźcie do Broidy składu 2803 Penn ave.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast. Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

Wielka sprzedaż resztek u Broidy 2803 Penn ave.

Darmo nauczysz się grać na fortepianie lub organie w szkole Leonarda Krampa.

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka **$745,000**
Dyrektorzy Metropolitan Banku.
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebich
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

Po piękną muślinową spodnią bieliznę do Broidy składu 2803 Penn ave.

Czy jesteś zadowolony z obecnych stosunków finansowych? Jeżeli nie, to radzimy ci rozpocząć oszczędzanie z zarobku co tydzień. Oszczędności takie rosną zadziwiająco szybko. My ci damy cztery procent za takie wkładki.
Iron & Glass Dollar Saving Bank 1115 Carson St., Pittsburg, Pa.

Gdy wybudujesz Dom w Etna Parku na dwie familie, to twój rentnik ci go spłaci rentem a ty sobie bratku darmo mieszkasz.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Po Angielsku w Trzech Miesiącach mówić. czytać i pisać gwarantujemy albo nie żądamy zapłaty. Uczymy listownie naszą niezrównaną, prawnie zastrzeżoną metodą.
Na wyraźne żądanie wyślemy pierwsze lekcye na próbę do przekonania,
Przekonajcie się i napiszcie po bezpłatny cyrkularz.
Narodowa Szkoła Języków
1554 W. Division str. Chicago, Ill

Potrzeba panienki do sprzedawania w groserni. Znająca interes niech się zgłosi: **58 Beelen str. Soho.**

Potrzeba inteligentnego agenta mówiącego po angielsku i polsku katolika, do kolektowania między polakami w mieście i okolicy. $15 płacy dla odpowiedniego; zgłosić się: **219 6th str. room 525,** osobiście lub listownie. (24

Panienka, znająca prowadzić grosernię niech się zgłosi do foremana w drukarni Wielkopolanina.

Potrzebna jest na plebanii gospodyni oraz kucharka. Zgłosić się zaraz. **Ks. Ign. Ostaszewski, Natrona, Pa.**

Potrzeba Organisty nauczyciela ze znajomością języka angielskiego. — Zgłosić się do ks. A. J. Garstka, Ellsworth, Pa.

Potrzeba natychmiast polskiej nauczycielki, znającej język polski angielski. Adresować **Rev. Banasiewicz, Carnegie, Glendale, Pa.**

Poszukuję Agentów do rozpowszechnienia Towarzystwa National Accident Society, Kosztuje na rok 5.00, dostanie $15.00 tygodniowo i $3.000 po śmierci. — **J. Smitowski, zarządca, 230 Broadway str. New York.** (24

Potrzeba bardzo wielu robotników a to: molderów, uczni molderów, modelarzy (cor makers) i uczni modelarskich. Kto tylko chce dostać pracę w tem zawodzie — niech przyjedzie do Erie, Pa., i zgłosi się do biura pracy, a zaraz dostanie dobrą i stałą pracę i płacę. — Adres biura pracy:
509 East 13th str. Erie, Pa. (24

Potrzeba ludzi w starszym wieku na farme. Zgłosić się **Józef Kruczkowski, 3041 Brereton ave. Pittsburg, Pa.**

Potrzeba pierwszej klasy górników do kopalni Jamison Coal & Coke Co., w miejscowości **Underwood, West Va.** na B. & O. linii Wysoki pokład węgla, dobre domy mieszkalne z wielkim kawałem ziemi na ogród. Kompania ma wielki zapas wagonów kolejowych do ładowania węgla, gwarantujemy stałą pracę. Po bliższe szczegóły zgłosić się lub pisać do: **E. N Zern, Supt. Farmington P. O. W Va.** (24

Organista niedawno przybyły z Europy, polak, gruntownie zna śpiew Gregoryański i Figuralny, gra na organach z pedałem, poszukuje posady zaraz. Adres: **Jan Barański, box 562 Natrona, Pa.**

Geo J. Henniger, elegancie mocne obuwie sprzedaje taniej niż gdziekolwiek. Pamiętaj adres 3423 Butler str.

DOM frontowy i pół loty albo dom tylny i pół loty może kupić Polak w najpiękniejszym i najzdrowszym miejscu na górach — przy Brereton avee., blisko wspaniałego polskiego kościoła. Sprzedam bardzo tanio. Leonard Kramp organista przy kościele św. Stanisława K. 56—22nd str.

Grosernia do sprzedania w dobrem miejscu z dobrze wyrobioną klientelą. Zgłosić się można do właściiełki **A. Żorawowicz, 402 Chestnut str. Allegheny, Pa.** (23

Na sprzedaż 18 akrowa farma, 20 mil od Pittsburga, 5 minut od kolei, podróż tylko 14c. Położenie śliczne, owocu dużo, podwórze stodoła. Sprzedam tanio,tylko $2.900 Zgłosić się: 508 Herron ave. — Pittsburg, Pa.

Na sprzedaż jedna z najlepszych goserni i skład mięsa przy ulicy Butler, miejsce dobre dla Słowaka lub Polaka. Sąsiedztwo nader zaludnione klasą ludzi pracujących. Cena bardzo niska. Wiadomość w Wielkopolaninie.